ŚWIAT MŁODYCH



BIBLIOTECZKA ZASTĘPOWEGO

LUTY 1985 Cena 20 zł

WEWNĄTRZ NUMERU ZNAJDZIECIE:

Druhno Zastępowa! Druhu Zastępowy!

Każdy dzień może być świętem — zapewnialiśmy Was w poprzednim numerze „Biblioteczki Zastępowego". Staraliśmy się Was przekonać, że każdy dzień można spędzić ciekawie, wesoło i pożytecznie — szczególnie w zastępie, drużynie, które za nic nie chcę dopuścić do siebie myśli, że mogłaby je ogarnąć nuda i nicnierobienie. Liczymy bardzo, że nasze propozycje na ostatni kwartał roku przydały się Wam na zbiórkach, być może nawet wzbogaciliście je o nowe elementy wymyślone przez Was samych lub członków Waszych zastępów. W tym numerze podpowiadamy, co możecie robić od, stycznia do marca i już teraz obiecujemy jeszcze jedną „BZ" ze świętecznymi zbiórkami na wiosnę i lato. Ostatecznie, w kilku numerach specjalnego wydania dla zastępowych będziecie mieli rozmaite propozycje zbiórek prawie że na wszystkie okazje w roku.

Oczywiście sam pomysł, nawet najlepszy, nie zapewni sukcesu na zbiórce. Ogromnie ważne jest jej porządne przygotowanie i realizacja. Wy, Zastępowi, najlepiej znacie swoich podopiecznych i ich możliwości. Wiecie, kto na przykład ma zdolności plastyczne i może pełnić rolę scenografa w przygotowywanym przez Was teatrzyku; kto ma zdolności aktorskie i przyjmie na siebie rolę reżysera; kto zapewni przedstawieniu odpowiednią oprawę muzyczną, bo ma ciekawe nagrania i aparaturę, którą znakomicie potrafi obsługiwać. Najważniejsze, by harcerze i harcerki w Waszych zastępach czuli się potrzebni, by mieli możliwość wykazania się swoimi umiejętnościami, by mieli okazję zabłysnąć.

Kiedy już dokładnie zapoznacie się z naszymi propozycjami zbiórek „z okazji", pomyślcie, ileż one dają możliwości zrealizowania niektórych wymagań stopni harcerskich i ileż możliwości zdobycia sprawności. Dla przykładu wymieniamy tylko niektóre: przewodnik po okolicy, saneczkarz, kolekcjoner, kronikarz, aktor, etnograf, plastyk, kuchcik. Każdy z harcerzy na pewno znajdzie tu coś dla siebie. Życzymy więc powodzenia i czekamy na Wasze listy, które z pomysłów najbardziej przypadły Wam do gustu i które najlepiej udało się Wam zrealizować.

CZUWAJ!
Wasz „ŚWIAT MŁODYCH"

ŚWIAT MŁODYCH HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.
Redaktor naczelny: Stanisław Borowiecki.
Materiały do numeru przygotowali: Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka, Jan Stykowski.
Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska, Szarlota Paweł.
Opracowanie techniczne: Barbara Zając.
Nakład: 100 tys. egz.
Nr zam. 919/CG. N-11


Druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"

PL ISSN 0137-9321

STYCZEŃ

Bo styk, zetknięcie starego i nowego roku. A może bo zawiane śniegiem drogi wytyczano wiechami na tykach? Pierwszy miesiąc roku - miesiąc życzeń i wróżb.



Kiedy styczeń najostrzejszy - tedy roczek najpłodniejszy



Gdy nadzwyczaj łagodnie styczeń się zwiastuje
Rychło dobra wiosna i lato gorące następuje.



W styczniu mraka. I wiosna taka.



Fabian i Sebastian (20.I.) gdy mróz dadzą
srogą zimę przyprowadzą.



Noce są czarne, jak taki kominiarz z drabiną
Wdzięczący się z kalendarza rozjaśnioną miną.
Rok jest gołym aniołkiem z czterolistnym „szczęściem",
Które zielenią nadrabia, blagując najczęściej...

(Beata Obertyńska - Styczeń)

TAŃCE, HULANKI, SWAWOLE

czyli jak karnawał to karnawał

Każdy porządny zastęp powinien zauważyć karnawał i niezależnie od wieku i szalenie poważnych spraw na głowie - wesoło rozpocząć nowy rok. Tak nakazuje stara, bardzo stara polska tradycja.

Nie wszystkie tradycyjne obrzędy nadają się do przeniesienia, bo choć się teraz mówi o upadku obyczajów — to wiele figli sprzed lat bardzo było nieobyczajnych. Tych nieobyczajnych dla przyzwoitości nie przypominamy. Przebierzmy-wybierzmy i pobawmy się (jeśli sami nie wymyślimy czegoś lepszego, dowcipniejszego i milszego) - w to, co się da przenieść, odświeżyć i unowocześnić.

Zgodnie ze staropolską tradycją między Nowym Rokiem a popielcową środą rozbiec się powinni po wsiach i miasteczkach przebierańcy, kolędnicy, maszkary, gwiazdory. Świetlista gwiazda zrobiona z przetaka i oklejona bibułą ze świeczką palącą się w środku (w dobie bateryjek sprytny majsterkowicz konstruuje migające „dyskotekowe" i bezpieczne światełko!) kręci się wesoło, turoń trzaska drewnianym pyskiem, „koza" meczy baranim głosem, „bocian" kłuje długim dziobem, „niedźwiedź" łapie każdego w uścisk potężnych, kudłatych łap. W różnych dzielnicach Polski różne postacie dołączały do przebierańcowego, karnawałowego pochodu: była Baba, Dziad, Cygan, Żyd, Herod, Śmierć. Pochód przebierańców był głośny, rozśpiewany i rozskakany.

Przebierańcy odwiedzali wszystkie domy z życzeniami, dowcipnymi przyśpiewkami. Nasz pochód turoniowy mógłby odwiedzić przyjaciół drużyny (na wsi na pewno nie może ominąć miejscowych urzędów!)i a już koniecznie harcerski turoń powinien wpaść do pokoju nauczycielskiego, złożyć odpowiednie życzenia i zaprosić na szkolną szopkę:

„Hejże, dobrzy ludzie nisko się wam *kłonię,*
Tradycyjną szopkę ujrzycie z turoniem
Postacie tu pewnie będą wam nieobce
zabawne i straszne - jak to zwykle w szopce..."

A co w szopce? najlepiej znane szkolne typy i typki (przykładowe teksty - obok!), lubiani nauczyciele (pamiętajcie: teksty powinny być wesołe, dowcipne, mogą być trochę złośliwe, ale tylko TROCHĘ. Nie mogą nikogo zdenerwować ani zmartwić, ani rozzłościć, bo cała zabawa zostanie zepsuta!).

Oczywiście „okolędowani" powinni kolędników obdarować, a ci podziękować życzeniami i przyśpiewkami:
„na sczęście, na zdrowie na ten nowy rok
aby was nie bolała głowa ani bok..."
albo jeszcze zupełnie inaczej - byle miło, sympatycznie, serdecznie.

KARNAWAŁOWA SZOPKA SZKOLNA

fraszki – igraszki

DO EWENTUALNEGO WYKORZYSTANIA!

Piosenka leniwych
Jeszcze poczekajmy, jeszcze się nie spieszmy
i za krokiem wolno zróbmy krok
Luty, marzec, kwiecień -
szybko czas przeleci...
I posiedzisz w klasie drugi rok.

– * –

O jednym...
Wzorów chemicznych się nie nauczył,
o związkach wie bardzo mało
Gdy go na lekcji chemii pytano
czuł, że ma w głowie wyłącznie H_2O.

– * –

Choć ma słownik bogaty
trzech słów mu brakuje.
Jakich?
„Przepraszam", „Proszę" i „Dziękuję".

– * –

Golono-strzyżono
dwoje się kłóciło.
Ten nie strzyże się wcale
...by kłótni nie było.

– * –

Cudze wady, choć małe
widzi doskonale,
czemu swoich, choć duże
nie dostrzega wcale?

– * –

Zawsze boli ją główka
gdy się zbliża klasówka.

– * –

Nigdy nie może trafić po szkole
prosto do domu.
Trzeba by może kupić busolę,
aby mu pomóc?

– * –

Ciągle kaszle, ciągle kicha,
ale to się zmieni
gdy na szyję włoży szalik,
który... ma w kieszeni.

– * –

Zapominać o terminach
często jej się zdarza
bo ta panna nie chce wierzyć
w pomoc kalendarza.

– * –

Uważa siebie za boksera
I mówi, że na boksie zna się
Lecz przeciwników wciąż wybiera
spośród najsłabszych uczniów w klasie.

– * –

'Antek sztuką się zajmował
I uchodził za jej znawcę
Póki swoich inicjałów
Nie wyrzeźbił w szkolnej ławce.

– * –

Łatwiej zjechać z górki
niż wspiąć się na górkę
Łatwiej zjechać ź czwórki
niż osiągnąć czwórkę.

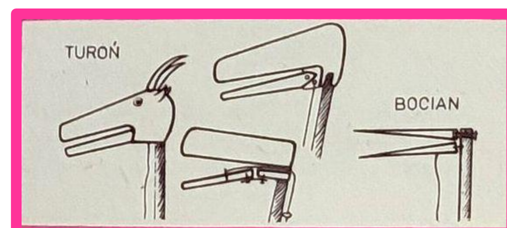
– * –

Dla słabszych - srogi
Przed silniejszym - w nogi.

Fraszki: **W. Chotomskiej, W. Badalskiej, I. Sikiryckiego**

Pan Rubinstein, wielki muzyk
pięknie grywał menuety
Ja robiłbym to nie gorzej
...lecz nie umiem grać, niestety!
W cyrku pewien zręczny magik
mysz z cylindra wydostaje.
Ja wydostałbym i słonia
...ale mi się nie udaje.
Kolumb odkrył Amerykę,
więc go znamy z geografii
Ja bym też niejedno odkrył
...lecz nie mogę na nic trafić.
Piękne wiersze pisał Tuwim,
wielu ludzi mu zazdrości,
ja piękniejsze bym napisał
...lecz brakuje mi zdolności.
Pewien piłkarz w jednym meczu
cztery gole wbić potrafi.
Ja bym strzelił i dwadzieścia
..lecz nie mogę w bramkę trafić.
Bardzo ładnie umie śpiewać
pewien aktor, rodem z Łodzi.
Ze mnie mistrz nie gorszy wcale
...lecz mi jakoś nie wychodzi.

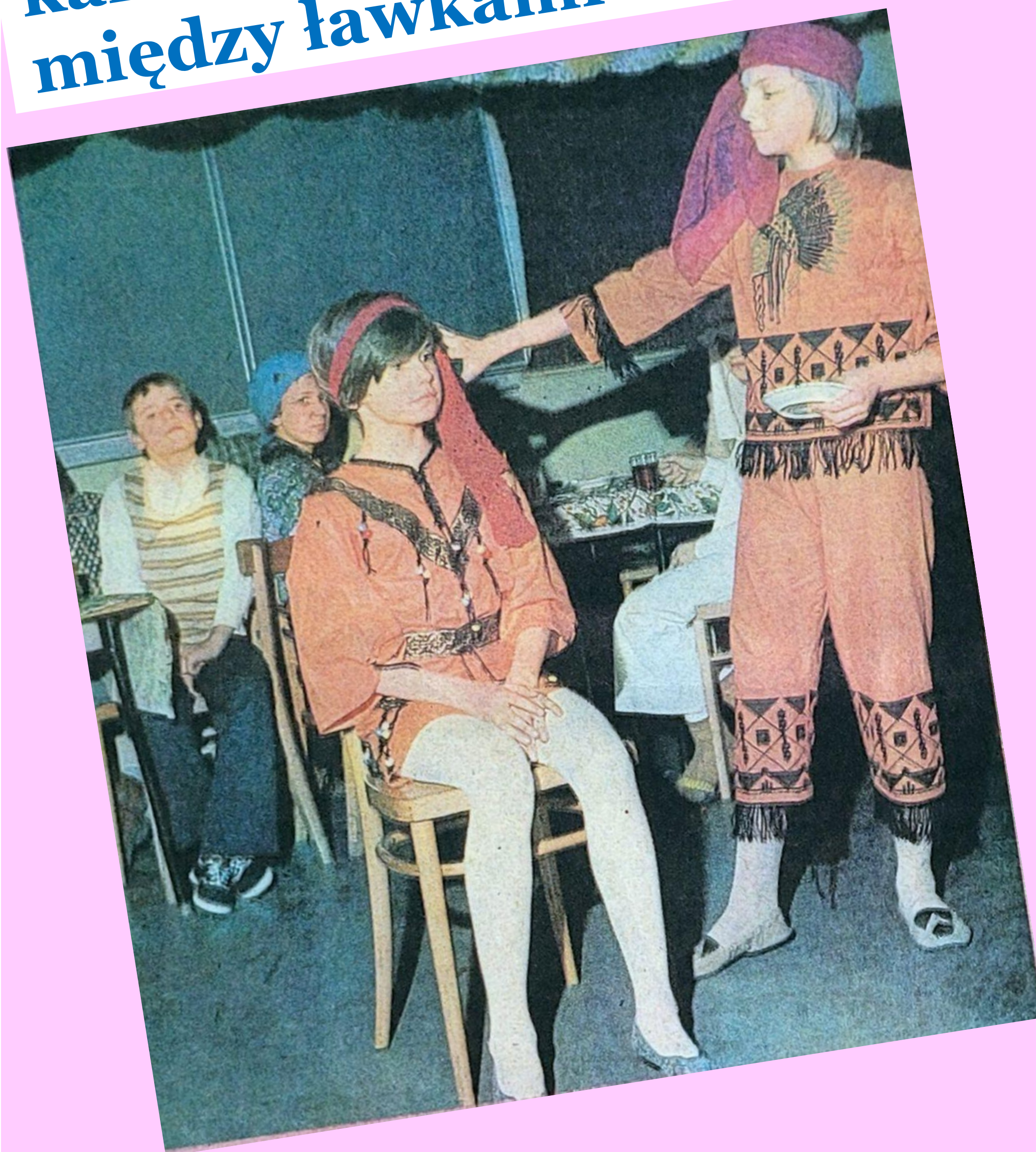
JERZY JESIONOWSKI



„KARNAWAŁKI"

czyli

karnawał między ławkami



Tysiąc i jeden pomysłów! Każdy karnawałowy dzień inny! *„Od Sasa do lasa - każda klasa hasa"..., „Od Warszawy aż po Kraków trwa karnawał tęgich żaków"..., „Już od rana cała szkoła rozśpiewana"...* Karnawał to mniej więcej pięćdziesiąt dni. W szkole jest mniej więcej 500 uczniów a więc dziesięć tęgich głów ma do przemyślenia i wymyślenia tylko JEDEN dzień. Można pęc od pomysłów!a

Dzień tańca - na każdej przerwie inna muzyka. Inny taniec. Tańczą wszyscy - i ci co umieją i ci, którzy właśnie się nauczą. Błyskawiczne konkursy na najlepszych tancerzy, na najlepszych choreografów, najlepszych nauczycieli tańca i na najbardziej bystrych uczniów.

Dzień ping-ponga - na wszystkich korytarzach w czasie przerw mecze między reprezentacjami klas. **Dzień Sztukmistrzów, Dzień Wiersza, Dzień Zbieraczy Pocztówek, Dzień Filatelistów, Dzień Wystaw Klasowych... Dzień Nauki Piosenek,** Dzień... no, np.

Dzień Konkursów - na każdej przerwie inne, równoległe klasy rywalizujące ze sobą (najlepiej w konkurencjach ruchowych!): np. siódme klasy rzucają piłki do koszy (na śmieci). Ustawić na korytarzu obok siebie tyle koszy ile jest siódmych klas. Z ustalonej odległości uczeń wykonuje jeden rzut do „swojego" kosza. Zwycięża oczywiście ta klasa, która zdobędzie więcej koszy.

Np. czwarte klasy typują po jednym zawodniku. Na końcu korytarza układamy pudełka po zapałkach przywiązane do długich, cieniutkich nitek. Drugi koniec nitki mają zawodnicy na przeciwległym końcu korytarza. Im dłuższy korytarz tym bardziej emocjonująca będzie zabawa. Na sygnał zawodnicy zaczynają ściągać swoje pudełka zwijając nitki na patyczki, ołówki. Zwycięża ten czyj „samochodzik" pierwszy dotrze do mety.

Np. piąte klasy strzelają gole piłeczkami pingpongowymi, ale przy użyciu szczotek na kiju i do bramek nie większych niż 20x20 cm.

Np. trzecie klasy ścigają się na suknach, klasy drugie pokonują tor przeszkód czołgając się pod krzesłami... słowem na każdej przerwie emocjonujemy się rywalizacjami między klasami. Oczywiście Dzień Konkursów może mieć zupełnie inny przebieg, innego typu konkurencje.

A może zorganizować **Tydzień Konkursów** - codziennie inne konkurencje, codziennie inne klasy rywalizują ze sobą na każdej przerwie. Każdy dzień organizuje inna klasa.

Te szkoły, które organizowały imprezy uważają, że to świetna zabawa, chociaż wymaga wysiłku, czasu i pomysłowych organizatorów. Co udawało się „bez pudła" i cieszyło się największym powodzeniem?

Wystawy zbiorów szkolnych (łącznie z prezentacją żywych okazów hodowlanych!), pokazy mody, występy iluzjonistów-amatorów, gimnastyków, treserów, koncerty z płyt, taśm i kaset (przy świecach i na dyskotekowo). Bardzo udawały się wszelkie kiermasze, giełdy, jarmarki i loterie. Do większych przebojów należała Wielka Gra Na Szkolnym Korytarzu. Organizowana ńa podobnej zasadzie jak telewizyjna Wielka Gra. Zestawy pytań przygotowywali specjaliści, tzn. nauczyciele przedmiotów (u Was mogą to robić najlepsi uczniowie, hobbiści). „Zapasy z wiedzą" odbywały się na dużej przerwie w obecności całej szkoły. Wielka Gra korytarzowa zajęła kilka tygodni i podobno pasjonowała wszystkich. Nagrody fundowała wysoka dyrekcja. Zwycięzcom z dziedziny „mity greckie" i „lektury obowiązkowe" (wg zestawu dla klasy VII) - nauczyciele: historyk i polonistka przyznali... całoroczne piątki (podobno nie wpłynęło to ujemnie na morale zdobywców).

Każdy karnawał to oczywiście również taniec - **zabawa taneczna, bal, dyskoteka.** Na pewno pomysłów nie zabraknie-ani na dekoracje sali, ani na sposób prowadzenia. Pamiętajcie - wodzirej to połowa powodzenia każdej zabawy *(dobry wodzirej da sobie radę nawet bez muzyki!)*. On musi mieć oko na wszystko, błyskawiczny refleks, powinien być dowcipny. On ma rozweselić, on dodać „gazu", on musi być przygotowany na awarię oświetleniową i na nagły ból brzucha czołowego tancerza. Musi mieć pomysł na przerwy w tańczeniu: a to zainicjować błyskawiczny konkurs (błyskawiczne konkursy przygotowuje się znacznie wcześniej, wtedy się udają!) np. z zasad dobrego zachowania, a to wspólny śpiew np. na cześć karnawału, a to „rakietę"...

Gdyby zabrakło pomysłów zupełnie własnych i absolutnie nowych zapytajcie rodziców jak się bawili na swoich zabawach szkolnych. Babcie i dziadkowie też się bawili! Na pewno się zdziwicie ile zabaw (zabawnych!) odbywało się przy okazji szkolnej zabawy tanecznej. Zapytajcie jak działała „poczta", jak wykupywano „fanty", co to był „taniec z kotylionem"... Na pewno warto niektóre ze starych zabaw odkurzyć i bawić się nimi w tegorocznym karnawale.

Z CIEKAWOŚCI WRÓŻBY PŁYNĄ...

Ciekawość przyszłych zdarzeń, wiara w znaki magiczne tak jak i wiara w istnienie mocy tajemnych, które kształtują los ludzki jest stara jak świat. I stare jak świat jest ciągnięcie z tych ludzkich słabości - zysków przez cwaniaków. Przed kilku laty w Stanach Zjednoczonych wyszła książka I. Ráth-Vegh'a pt. „Historia ludzkiego szaleństwa". Z niej to dowiadujemy się, że tylko w Ameryce Północnej ponad ćwierć miliona osób zajmuje się zawodowo astrologią. Znacznie więcej jest zarejestrowanych (i płacących podatki) - wróżek i wróżbitów, co to przepowiadają przyszłość na podstawie znaków i symboli, wróżą z fusów kawy i listków herbaty, fasoli, szklanej kuli, kart...

Cóż to jednak znaczy wobec arsenału wróżbiarskiego sprzed wieków. Wówczas czytano los z liści, dymu, gałęzi, popiołu, piania koguta, płomienia świecy, z lotu ptaków, ognia i wody... Kiedy pytano o los źródło zanurzano w wodzie naczynie o wąskiej szyjce. Z bulgotania napływającej wody wróżbita o wyczulonym słuchu odczytywał tajniki przyszłości. Gdy wróżono z piasku rozsypywano go na stole. Wzory, które się utworzyły pobudzały wyobraźnię. Podobnie gdy rzucano sznurek z jego skrętów interpretowano zawiłości losu.

Cebuli używano powszechnie do prognozowania pogody. Oto zalecenie jak należy postępować w Nowy Rok (wg „Kalendarza rolniczego na rok 1842"): *„Potnij dużą cebulę na cztery ćwiartki i oddziel warstwy, weź dwanaście kawałków na chybił trafił, połóż je rządem na desce i nadaj im nazwy miesięcy. Posyp solą każdy kawałek i wstaw tacę do ciepłego pieca na noc. Miesiąc reprezentowany przez kawałek cebuli, na którym sól stopniała do następnego dnia, zamieniając się w wodę, będzie obfitował w deszcze, podczas gdy miesiące reprezentowane przez kawałki cebuli, na których pozostała sucha sól, przyniosą susze".*-

Takie cebulowe horoskopy robiono na wsi i w mieście, tyle że na wsi w Nowy Rok, a w mieśęie w Sylwestra. Wierzyć nie wierzyć - zabawić się można.

KALENDARZ

Kalendarze bywają różne: kieszonkowe, ścienne... I te też bywają rozmaite: ścienne,, plakatowe, ścienne całomiesięczne i takie z kartkami do codziennego zrywania. Kieszonkowe bywają grube z miejscem na n.otatki i malutkie tylko z datami. Są również kalendarze -książki. Teraz ich jakby trochę mniej ale przecież bywają: Kalendarz „Przyjaciółki", Kalendarz Szaradzisty, Działkowicza, Kalendarz Rodzinny itp. Różne pisma i instytucje wydają takie doroczne wydawnictwa. Obok kalendarium czyli dat zamieszczane są tam rozmaite ważne i ciekawe informacje, dłuższe artykuły. Zwykle w takich kalendarzach jest dużo porad bardzo praktycznych.

Tego typu kalendarze mają długą, bogatą tradycję. Pierwszy kalendarz-książka w języku polskim ukazał się w 1516 roku. W wieku XVIII była lawina takich kalendarzy. Były kalendarze „polityczne", „gospodarskie", „ekonomiczne", „nowe", „krajowe i zagraniczne", „narodowe" i „obce", „dokładne", „zabawiające", „ciekawe", „użyteczne", „memorialiki"...

„Memorialiki" czyli inaczej „pamiętniki". Takie kalendarze przede wszystkim przypominały. O ważnych datach, o terminach, zostawiały również sporo miejsca na notatki własne właściciela kalendarza. Część „memorialiku" to były przypowieści, maksymy moralne, rady praktyczne a obok zostawiano miejsce na zapiski, zachęcając wręcz do prowadzenia dziennika, pamiętnika.

I tu JEST POMYSŁ! - **Memorialik zastępu** (oczywiście może być „memorialik" drużyny, klasy, rodziny. Może być też zupełnie prywatny, jednoosobowy).

Brulion (choćby 60 kartkowy) podzielić „między" 12 miesięcy (z czystego rachunku wynika, że na każdy miesiąc przypadnie 5 kartek). Na każdy miesiąc zrobić kartę tytułową a na niej wpisać nazwę miesiąca, a potem np. ludowe przysłowia dotyczące miesiąca (**ZADANIE: *cały zastęp zbiera przysłowia!***). Szczególnie ciekawe mogą być takie prognozujące pogodę. Warto wówczas zostawić miejsce, aby w ciągu roku wpisać czy się przysłowie sprawdziło (to już będzie praca badawcza, prawie naukowa!).

Ponadto warto wpisać ważne daty przypadające w danym miesiącu. Takie jakie zastęp powinien, czy będzie chciał zauważyć, np. święta szkolne, ferie, święta miejscowości (**Uwaga!** *W bieżącym roku szczególnie uroczyście obchodzone będą rocznice wyzwalania miejscowości w II wojnie światowej!)* a nawet daty imienin i urodzin członków zastępu, planowane zbiórki itp.

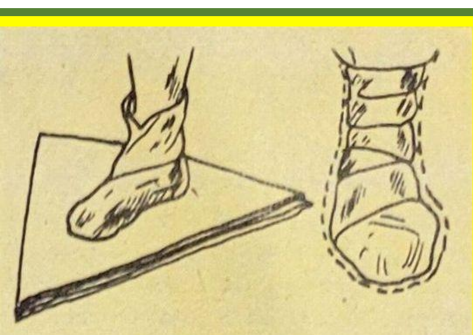
To będą takie informacje, które warto wpisać od razu zakładając „memorialik". Oczywiście część bieżących informacji „dla pamięci" będzie napływać również w trakcie roku (np. wszystkie daty związane z bieżącym życiem drużyny czy zastępu). Co na pozostałych kartkach? - dalej może być różnie. Może nasz kalendarz stać się po prostu kroniką. Będzie się wówczas wpisywało to, co zastęp robił, co się udało, co nie. Po każdej zbiórce można w kalendarzu wpisywać zadania jakie otrzymali poszczególni członkowie, można króciutko opisać to co się zdarzyło, zanotować „złotą myśl" wygłoszoną przez zastępowego, opinię przełożonego, który zjawił się w zasięgu ręki, wkleić fotografię utrwalającą zdarzenie, w którym braliśmy udział.

Znamy zastęp, który zawsze w styczniu robi sobie fotografię. Ustawiają się zawsze na tle szkolnych drzwi, zawsze tak samo i co roku pstrykają portret zastępu. Przysięgli sobie, że będą się tak portretować przez całe życie. Nawet jeśli im się to nie uda to na razie jest to pyszna zabawa. Naśladownictwo nie jest zabronione!

Kalendarz zastępu może wędrować wśród członków zastępu. Każdy miesiąc może mieć swojego kronikarza.

Kalendarz może przybrać jeszcze inną formę - może stać się zbiorem wycinków z gazet, np. takich o ważnych wydarzeniach, takich które poruszyły, takich które będą ważne dla Waszego miasta czy wsi. To mogłaby być pasjonująca praca dla tych zastępów, które interesują się historią (historyk to człowiek, który również potrafi gromadzić materiał dowodowy, zbierać materiały n.t. zdarzeń, które przejdą do historii).

„Memorialik zastępu" byle systematycznie, „na żywo" prowadzony może stać się bardzo użytecznym towarzyszem życia zastępu. I spełniać co najmniej dwa zadania: przypominać o sprawach ważnych, bieżących i utrwalać zdarzenia, które mijają.



Na zimowych ścieżkach – bezpiecznie i zdrowo (styczeń)

Aby Twój zastęp mógł harcować bezpiecznie i zdrowo na zimowych ścieżkach, MUSICIE BEZWZGLĘDNIE stosować wypróbowane sposoby zabezpieczenia się przed szkodliwymi zjawiskami zimy i ich wpływem na Wasze organizmy.

Przed wyjściem na jakikolwiek zimowy wypad pa wolnym powietrzu sprawdź - bo przecież Ty odpowiadasz za zastęp! - czy:

- harcerki i harcerze mają ciepłe rękawiczki, szaliki, sprawnie działające zamki błyskawiczne;
- mają ciepłą odzież, ale jednocześnie taką, która nie krępuje ruchów np. w czasie rozgrzewającego „zabijania" rąk, szybkiego marszu lub biegu, ćwiczeń fizycznych;
- mają nieprzemakalne buty (nie żadne „adidasy" lub trampki), odpowiednio natłuszczone i natarte na sucho pastą; zaopatrzone w ocieplającą wkładkę - wojłokową, korkową, ale nie z gąbki piankowej, gdyż ta wchłania wilgoć; ciepłe i grube skarpety, sięgające aż pod kolana;
- nauszniki lub czapki-kominiarki, czy czapki-uszanki z zabezpieczeniem także czoła.

UWAGA NA STOPY! W wypadku, gdy na zimowej wyprawie będziesz miał stopy szczególnie narażone na zmarznięcie (np. w zasadzce) lub przemoczone w czasie odwilży, możesz je zabezpieczyć... papierem. Złóż z trójkątów kilkakrotnie złożonej gazety rodzaj onuc i owiń nimi nogę (patrz rysunek). Jeśli nie jest mokra, owijaj na skarpetę; jeśli wilgotna - na gołą nogę. Jeśli masz zapasowe, zmień skarpety na suche.

Rada: nigdy nie susz buta blisko ognia czy bezpośredniego źródła ciepła, powoduje to bowiem szybkie pękanie skóry i jej twardnienie, a w rezultacie niszczenie buta.

WAGABUNDA

POSŁANIA PRZYJAŹNI

Przesyłanie życzeń z okazji czy przy okazji świąt, zdarzeń szczególnych jest obyczajem starym, szacownym i na pewno nadal będziemy ten obyczaj kultywować. Każdy lubi dostawać znaki przyjaźni, a właśnie nawet najskromniejsza karteczka z kilkoma słowami jest świadectwem, że ktoś o nas choćby przez chwilę pomyślał, że chciał nam zrobić przyjemność czy o sobie - **właśnie nam**, przypomnieć.

Okres Nowego Roku jest szczególnie dobrym czasem na przesyłanie znaków przyjaźni. Zaczyna się nowy rok, składamy sobie życzenia, robimy plany... Niewiele jest zastępów, które prowadzę korespondencję, a szkoda. A gdyby zacząć?

Napisać karteczkę do jakiegoś zastępu gdzieś w Polsce, nawiązać znajomość, a potem może i przyjaźń?

Od zwykłej, małej karteczki z propozycją wymiany doświadczeń, pomysłów zajęć, a może nawet... zagadką mogą się zacząć jakieś wspólne, nie tylko korespondencyjne kontakty. A może Wasz zastęp nawiąże znajomość z dziewczynką lub chłopcem, którzy muszą przebywać w sanatorium, którzy nie są na tyle zdrowi i sprawni, aby chodzić do normalnej szkoły. I na odwrót-zastępy Drużyn Nieprzetartego Szlaku też mogłyby wyjść z taką inicjatywą i korespondencyjnie poszukać zastępu, z którym korespondencja ożywiłaby i urozmaiciła zajęcia

„Świat Młodych" chętnie będzie pośredniczył w nawiązywaniu pierwszych kontaktów. Redakcyjne Biuro Przyjaciół zamieszcza ogłoszenia tych, którzy chcą korespondować, poszukują sobie podobnych - z przyjemnością zamieści ogłoszenia grupowych korespondentów a więc zastępów, klas, paczki przyjaciół.

Czy napisaliście do starych znajomych z obozu, z kolonii? Czy złożyliście życzenia noworoczne przyjaciołom zastępu?

MIÓD NA SERCE

Polska słynęła od wieków z obfitości miodu. Białe miody lipcowe, ciemne - gryczane, aromatyczne - zielone z obszarów obfitujących w drzewa iglaste... Gdy do Polski przywędrowały zamorskie przyprawy korzenne nadszedł czas pierników lub jak kto woli - miodowników.

Toruń zasłynął piernikami - dziełami sztuki. Pierniki toruńskie aromatyzowane w sposób nieporównywalny cynamonem, kardamonem, goździkami, imbirem, migdałami wypiekane były w artystycznie rzeźbionych formach, często wspaniale zdobione, nawet złocone.

Domowe miodowniki znacznie skromniejsze nie ustępowały toruńskim smakiem i aromatem. Najczęściej wypiekano miodowniki z końcem grudnia. Miód był już wówczas „dojrzały" i lepiej się nadawał do wypieków niż ten świeżo „wytrzepany" z plastrów.

Pierniki należą do najzdrowszych ciast i posiadają znaczne walory dietetyczne. Okres pierników trwa od Mikołaja do Trzech Króli - przynajmniej tak każe tradycja. Pierniki są ciastami wielkiej trwałości. Można je, a nawet należy, piec na 2-3 tygodnie przed spożyciem. Przechowywane w pudłach blaszanych lub w lnianej serwecie - dojrzewają, zyskując aromat, soczystość. (Pierniki bezpośrednio po upieczeniu są na ogół twarde, niearomatyczne!).

Pierniki prezentem od kolędników - nasz patent na karnawał'85!

Piernikowe serca są serdecznym i smacznym symbolem sympatii. Chcesz wywołać miły uśmiech - ofiaruj piernikowe serce z lukrowanym napisem! Ciało pedagogiczne obdarowane piernikowymi sercami stopnieje jak wosk...

Oczywiście każdy z odrobiną wyobraźni wyczaruje takie piernikowe ciasteczko jakie mu fantazja podpowie.



Przepis Marii Lemnis i Henryka Vitry zaleca, aby ciasto na piernikowe cuda przyrządzić w następujący sposób:
25 dag miodu,
8 dag cukru,
4 dag masła ew. smalcu

podgrzewamy silnie (mieszając!) tak długo, póki cukier się całkowicie nie rozpuści. Następnie dodajemy 1 paczuszkę przypraw korzennych do pierników oraz szczyptę soli. Do chłodnej masy miodowej dodajemy - po łyżce 1/2 kg mąki (krupczatka) zmieszanej z 1 (pojedynczą) paczuszką proszku do pieczenia oraz 1 całe jajko (uprzednio „roztrzepać"), łyżkę stołową kakao oraz 5 dag drobno posiekanych orzeszków.

Ciasto należy bardzo dokładnie wyrobić podsypując ew. odrobiną mąki. Po rozwałkowaniu na 1 cm grubości wycinamy foremkami różnej wielkości serca (lub inne kształty), które układamy na natłuszczonej blasze i pieczemy w średnio gorącym piekarniku ok. 25 minut. Ochłodzone lukrujemy i zdobimy jak kto ma ochotę i fantazję.

Jeśli chcemy serce nanizać na wstążeczkę robimy to wówczas, gdy ciasto jeszcze ciepłe!

ŚWIAT PACHNIE SZARLOTKĄ

...powiada piosenka o Dniu Babci (21.I.) i sugeruje, że wszystkie babcie odwiedzane przez swoje wnuki częstują je samymi słodkościami. A gdybyśmy nie posłuchali podszeptów piosenki i gdybyśmy sami uczcili Dzień Babci przednim wypiekiem? Choćby piernikowym!

Wielkie piernikowe serce ze stosownym napisem, z ozdobami z kolorowego lukru rozczuli każdą babcię i taką zupełnie jeszcze młodą i taką już prawdziwą, jak z bajek - siwą w ciepłych kapciach i przepastnym fotelu.

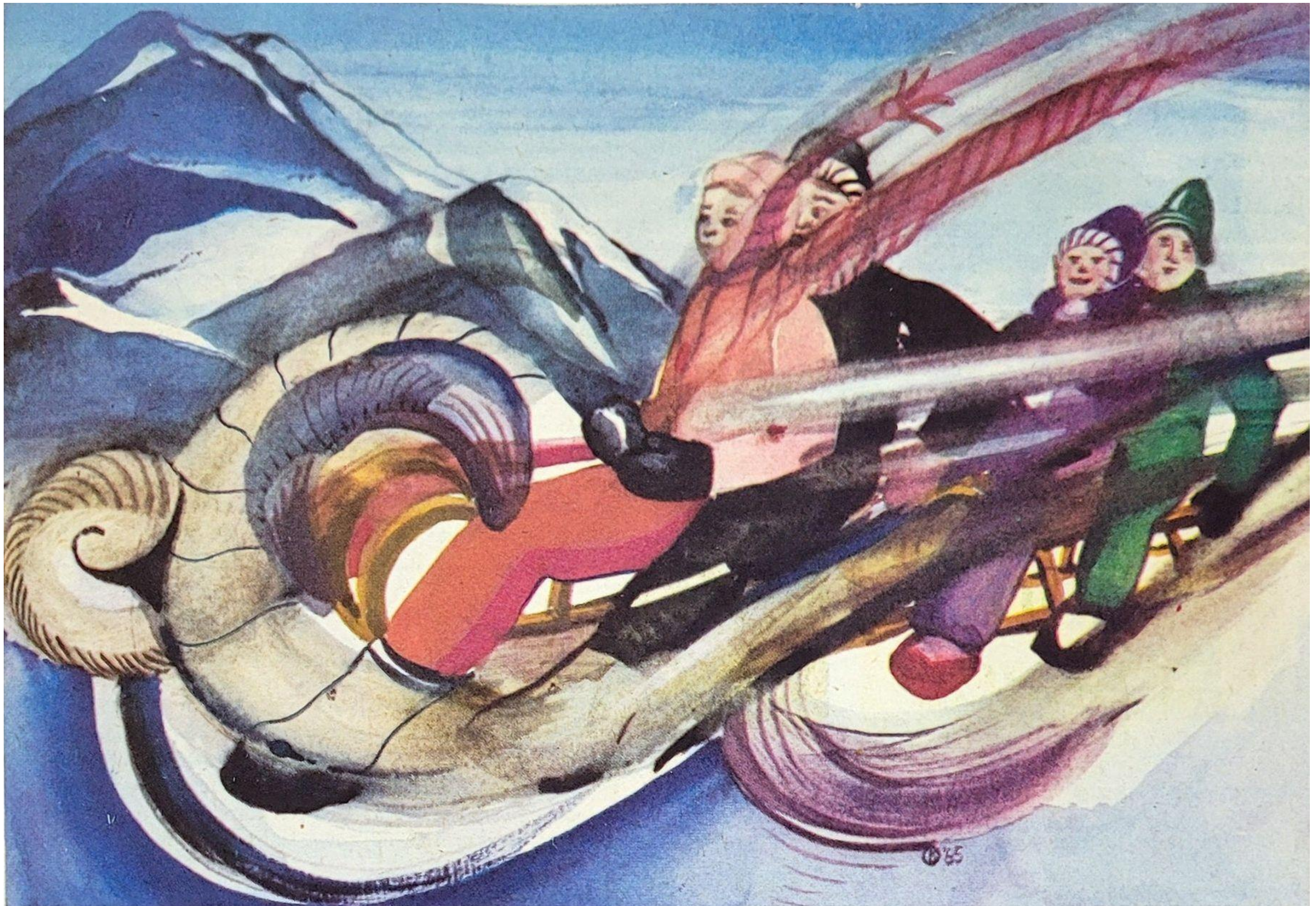
A kiedy urządzić Dzień Dziadka? Kilku dziadków pytanych o to orzekło, że nie mieliby nic przeciwko 22 stycznia. „Trochę słodkości zostanie z poprzedniego dnia, a niektóre Babcie zdecydują sie na pewno na Zjednoczone Święto Dziadków" - powiedział jeden z pomysłowych Dziadków

Czy wiecie, że...

kartka pocztowa też ma swoją historię. Niezbyt długą ale ciekawą. Podobno pierwsza karta pocztowa ukazała się w 1869 roku w Austrii, ale oficjalnie wprowadzono kartę 27.IX.1870 w czasie wojny francusko-pruskiej. Ta pierwsza karta opatrzona była znakiem Czerwonego Krzyża.

I tak to się zaczęło! Początkowo pocztówki były po prostu zwykłymi kartkami z miejscem na adresy i korespondencję, w 1880 roku hotelarze niemieccy i austriaccy zaczęli umieszczać fotografie swoich hoteli i atrakcyjnych turystycznie miejscowości. I tak narodziły się widokówki.

W ostatnich latach XIX wieku pocztówka podbija świat. Staje się modna i niezwykle atrakcyjna. Wydawcy prześcigają się w pomysłach, na pocztówki trafia piękna grafika, malarstwo. Pocztówki różnicują się - są pocztówki popularne, masowe i luksusowe, eleganckie. Pocztówka przedstawia właściwie wszystko: krajobrazy, kwiaty, zwierzęta, typy ludzkie, stroje ludowe, architekturę, ilustracje do głośnych dzieł literackich. Są pocztówki aktualne upamiętniające ważne wydarzenia, uroczystości agitujące. Są pocztówki-żarty i pocztówki bardzo poważne. Pocztówka niemal od momentu pojawienia się stała się obiektem kolekcjonerskim. To ładne i stosunkowo łatwe kolekcjonerstwo ale bardzo ciekawe. Doświadczeni zbieracze pocztówek przestrzegają przed kolekcjonowaniem wszystkiego (grozi zasypanie!) „jak leci", doradzają kolekcjonowanie wg wybranych tematów i podpowiadają, że w rodzinnych zbiorach można znaleźć niejeden pocztówkowy smakołyk.



LUTY

– bo lute mrozy bywają. „Luty" to staropolskie: „srogi", „okrutny". Najkrótszy miesiąc roku.

Podkuj buty – idzie luty.

*

Gdy luty z burzami – prędka wiosna przed nami.

*

Jeśli luty ciepło trzyma – będzie jeszcze w marcu zima

*

Kiedy na Gromnice (2 II) ciepło i pogodnie
Wiosna nie nadejdzie przez długie tygodnie.

*

Deszcz na św. Błażeja (3.II) – słaba wiosny nadzieja.

*

Przy świętej Dorocie (6.II) chusty schną na płocie.

*

Gdy na św. Walek (14.II) deszcze – mrozy wrócą jeszcze.

*

Mróz luty w dwudziestym drugim – dzień straszy mrozem długim.

*

Na świętego Macieja (24 II) – pierwsza wiosny nadzieja.

*

Na nisko zwisłą gałąź spada ciężka wrona
I skrzydłem białe puchy zmiata od niechcenia.
Wtedy pod nią, na śniegu, śmiesznie wydłużona,
Modrą wronę kołysze modra gałąź cienia.

(Beata Obertyńska – Luty)

KULIG

...to staropolska zabawa szlachecka. Huczna, gwarna, niezbyt obyczajna ale zawsze z muzyką, śpiewem i tańcami. Wsiadano na konie, zaprzęgano je do sań, owinąwszy się w futra pędzono na umówione miejsce. Następował wybór starosty kuligu, przebierano się za co kto chciał, mógł, na co mu fantazji starczyło. Pamiętacie taką scenę z „Placówki" Bolesława Prusa: *„I nim się Owczarz opamiętał, otoczył go rój panów w maskach, piórach, bogatych strojach, z szablami, miotłami i gitarami w rękach..."* Wysunął Owczarz spod kożucha znajdę, aby przyjrzała się *„rycerzom, panu jaskrawemu jak dzięcioł i tym niby chłopom..."*

Kulig był widowiskiem, chciałoby się rzec - „żywym teatrem". Na poczekaniu powstawały przyśpiewki, dowcipne mini-scenki: panowie grali chłopów, panie przebrane za Cyganki wróżyły, ktoś inicjował taniec, ktoś wyrywał się z kręgu tańczących, by rozbawić panienki:

Ejże, hulaj, moja dziewo
dalej, dalej, tylko żywo
hulaj, dziwce, pokiś młoda
nie postawaj, casu skoda.
Hulaj, hulaj, pokiś młoda
mazur ci ochoty doda,
wsak ci mazur taniec naski
a tyś Polka z Bożej łaski...

Jeden z najwspanialszych kuligów – jak donoszą dziejopisarze – miał miejsce 20 stycznia 1695 roku. Tatarzy na koniach na przedzie, potem przeszło setka baśniowych sań. Dziesięć kapel. Ktoś rzucał ucieszne wiersze z pojazdu w kształcie pegaza. Muzykanci rżnęli „od ucha". Na końcu jechali drabanci w tęczowych mundurach. Kulig mknął ulicami Warszawy zagarniając Radziwiłłów, Potockich, Lubomirskich, Sapiehów, aby w blasku pochodni, w dźwiękach dzwonków dotrzeć do Wilanowa do ichmościów Królestwa Jana i Marysieńki. A potem tańczono, jedzono i pewno popuszczano pasa (bo już niedaleko było do Sasa).

Nasz współczesny kulig może nie będzie tak bogaty, wytworny i rozpasany ale przecież szumu, śmiechu i zabawy może być na nim równie dużo. Albo jeszcze więcej! Na naszym kuligu być może nie będzie koni ale koniecznie muszą być sanki. Jeśli nie będzie koni lub traktora (traktorowe kuligi też mają swoje uroki) to na zmianę będą ciągnąć sanki co silniejsi chłopcy, co zwinniejsze dziewczyny.

Najweselsze są kuligi gdy jest kilkudziesięciu uczestników. A więc warto się skrzyknąć z innymi zastępami, z zaprzyjaźnionymi drużynami. Im więcej uczestników zabawy tym weselej, gwarniej. Co przygotować?

Jeśli kulig będzie o zmierzchu to bardzo nastrojowe są pochodnie, lampiony, lampki i lampy (o

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

przestrzeganiu przepisów bhp nie należy chyba przypominać!). Nawet zwykle kieszonkowe latarki dodają „smaku" takiej wieczornej wyprawie. I koniecznie dzwonki. Im więcej tym lepiej. Wszystkie instrumenty muzyczne, a zwłaszcza perkusyjne, bardo się na kuligach przydają.

Kulig może po prostu jechać po ładnej trasie, gdzieś w umówionym miejscu zatrzymamy się na taniec wokół ogniska, na gorący bigos i pojedziemy z powrotem do domu. Kulig może być częścią całodziennej wycieczki, może być też sposobem na zimowy rajd. Zwłaszcza dla starszych zastępów. Od miejscowości do miejscowości, od noclegu do noclegu ciągniemy sprzęt biwakowy na sankach. Po drodze bawimy się jak na prawdziwy, staropolski kulig przystało wciągając do zabawy koleżanki i kolegów z miejscowości przez które przejeżdżamy.

Takie rajdy-kuligl udadzą się jeśli organizatorzy dobrze obmyślą trasę, uzgodnią i przygotują miejsca postojów (szkoły, schroniska młodzieżowe, Kluby Kół Gospodyń Wiejskich), wyżywienie. Zimą, nawet przy kilkugodzinnych wyprawach, trzeba pamiętać o gorącym napoju, trzeba zapewnić możliwość odpoczynku w osłoniętym od wiatru miejscu.

Nasz kulig - i ten dłuższy i krótszy może być przerywany zabawami **„na rozgrzewkę"**.

Co byście powiedzieli na:

wyścig zaprzęgów - każdy zaprzęg to dwóch zawodników: „koń" i „woźnica". Zaprzęgl biegną no równoległych torach. Na półmetku zmiana - „woźnice" zaprzęgają się do sanek, „konie" - powożą.

wyścigi czworonogów - dwuosobowe załogi siedzą na sankach. Na sygnał startu uruchamiają kończyny dolne.

wyścigi śledzi - leżąc na sankach zawodnicy odpychają się rękoma (utrudnienie - ta sama konkurencja z- zawiązanymi oczami).

wyścigi Formuły 1 - do sanek przywiązujemy 20-25 metrowe linki. Na sankach siedzi jeden z załogi (lżejszy) a drugi, stojący na mecie nawijając linkę na kołek trzymany w ręku będzie przyciągał sanki Czyje sanki dotrą pierwsze do mety?

zawody sprawnego oka – 3 kulami trafić z odległości 20 kroków do bałwana,
- z odległości 10 kroków strącić z bałwaniej głowy czapkę.

zawody sprawnych rąk – kto szybciej i lepiej ulepi... niezwykłego bałwana
- przetoczy kulkę śnieżną do mety (80-100 kroków) nie podnosząc jej z ziemi. Zwycięży ten kto będzie na mecie pierwszy i czyja kula będzie największa.

Wesołej, rozhukanej zabawy!

M a z u r

Wpadliśwa tu z hukiem, z krzykiem,
Z weseliskiem i kuligiem,
Lecz na radość smutek godzi,
Wstępna środa już nadchodzi.

Powiedzieć tam wstępnej środzie,
Niech poczeka na zagrodzie! bis

W okna bije dzionek biały,
Oczki pannom pociemniały,
Zaczeliśwa w czwartek tłusty,
Bo też krótkie są zapusty!

Ejże panny! Zapust szkoda!
Wszakże to już wstępna środa!!! bis

Wincenty Pol

O północy we „wstępną" czyli popielcową środę kończyły się wszelkie kuligi.

Czy wiecie, że...

Sanie to pojazd sędziwy i godny szacunku. Nim wynaleziono koło były płozy. Nim był wóz były sanie. Ludzie epoki kamiennej na takich pojazdach przewozili upolowaną zwierzynę do swoich siedzib. Resztki pradawnych sań znaleziono na bagnach i torfowiskach Skandynawii. Najstarsze z nich pochodzą sprzed 7 tysięcy lat.

Sanie to nie tylko pojazd zimowy. Wiadomo, że tam gdzie glina, mokradła lub piach tam pojazdy na płozach są niezastąpione. W starożytnym Egipcie i Mezopotamii drewniane sanie służyły do transportowania potężnych posągów, bloków kamiennych na budowle.

Motoryzacja nie ominęła sań. Pojawiły się sanie motorowe. Obsługują niezmierzone bezdroża Syberii, Kanady i podbiegunowe tereny Skandynawii. Posługują się nimi wyprawy polarne. Wesoło pomykają na śnieżnych skuterach mali Eskimosi.

Czy wiecie jak zbudowańe są sanki wyczynowe? Jakie prędkości osiąga bobslej na lodowym torze?

BIGOS – potrawa zimowa

Bigos potrawa królewska, a w każdym razie na pewno polscy królowie bigosem się zajadali. *„Bigos hultajski, podobnie jak barszcz lub zrazy, jest najulubieńszą potrawą kuchni polskiej. Przyrządza się z kapusty kwaszonej z drobno posiekanym mięsiwem wołowem, cielęcem, wieprzowem, kiełbasą, zwierzyną, słoninką w kostki pokrajaną lub grzybami. Zwykle bigos praży się tłusto i długo na węglach a odgrzewany nabiera w smaku większej wartości. Dlatego też Polacy wybierając się w dalsze strony zabierali ze sobą w drogę faskę kilkugarncową dobrze opieprzonego bigosu, który odgrzewali na popasach"* — pisał na początku XIX wieku archeolog i bibliofil, Cezary Biernacki.

Zygmunt Gloger, autor „Słownika staropolskiego" pisze, że bigos robiony bywał z kapusty kwaszonej bądź słodkiej ale na kwasie buraczanym. Bigos — wg Glogera – podawany był przed zupą lub na wieczerzę i musiał być gęsty. Rzadki to już kapuśniak. „Bigosik" (wg Glogera) to potrawka z mięs w kwaśnym sosie, często z jabłkami.

Z bigosem związane są rozliczne przysłowia i powiedzonka. „Narobić bigosu" chociażby. „Bigos" — czyli ogólny bałagan...

Znakomita znawczyni kuchni p. Maria Iwaszkiewicz, córka Jarosława Iwaszkiewicza zastrzega, że: ,,bigos jak każda wielka potrawa, nawet zrobiony identycznie i w takich samych warunkach nigdy nie będzie taki sam. Może się nawet „nie udać" i nigdy się nie dowiemy, co było tego przyczyną".

Wg pani Marii: „bierze się taką samą ilość kapusty kwaszonej i słodkiej, np. kilo na kilo. Kapustę kwaszoną wyciska się, słodką kroi się i wkłada do garnka wraz z dużą, pokrojoną cebulą. Garść suszonych grzybów obgotowuje się, kroi i wraz z wodą, w której się gotowały wrzuca do kapusty. Dodaje się garść suszonych śliwek, trzy szklanki wody i dusi się wszystko na małym ogniu, aż kapusta zmięknie. Chude mięso wołowe i tłuste wieprzowe kroi się tak jak na gulasz, obsmaża wraz z cebulą i dodaje do bigosu z tłuszczem.

Bigos taki trzeba dusić przynajmniej przez trzy dni, po trzy godziny dziennie. W trzecim dniu pokroić na plastry kiełbasę zwyczajną, podsmażyć i dodać do bigosu. Pestki od śliwek wybrać w miarę możliwości. Podczas duszenia bigos powinien się zmieniać w jednolitą masę koloru złoto-brązowego. Im dłużej się gotuje, tym ma większą skłonność do przywierania do dna garnka. Trzeba o tym pamiętać i często mieszać drewnianą łyżką. Przypalony bigos jest niesmaczny, a „dymny" zapach dają już suszone śliwki.

Do klasycznego bigosu nie dodaje się nigdy: mąki, pomidorów, skórek od boczku, serdelowej kiełbasy, baraniny czy resztek ze schabu".

Wszyscy znawcy kuchni staropolskiej i smakosze zgodni są, że ugotowany bigos należy włożyć do kamiennego garnka i tak przez parę dni przechowywać. Dopiero odgrzany nabiera odpowiedniego smaku i „mocy". Najlepiej jest bigos przez jakieś dwa dni przemrozić, ale nie w lodówce, a na dworze i koniecznie w kamiennym garnku.

Bigos jak tradycja każe jest potrawą czasochłonną, ale też jak tradycja każe — niezbędną na kuligu. Planując kulig zabierzcie się więc za przygotowanie bigosu. Oczywiście „tak krawiec kraje jak materii staje" — wasz bigos może być mniej tłusty i mięsny. Gorący i na świeżym powietrzu i tak będzie bardzo smaczny.

Na zimowych ścieżkach - bezpiecznie i zdrowo **(luty)**

Poznaj niebezpieczeństwa zimy, łatwiej Ci będzie ZWALCZAĆ ICH SKUTKI lub BRONIĆ SIĘ PRZED NIMI wraz z całym zastępem. Pamiętaj więc:

● W ZIMIE często zmienia się ciśnienie atmosferyczne, co obniża sprawność umysłową, powoduje uczucie senności i osłabienie, szczególnie u osób słabszych kondycyjnie. Do nich dostosuj więc tempo i rytm marszu, częstotliwość postojów i odpoczynków; w razie wystąpienia ostrych przypadków, weź pod uwagę konieczność skrócenia trasy wyprawy.

● W TEMPERATURZE poniżej minus 10 stopni C nie radzę przeprowadzać zajęć na wolnym powietrzu, szczególnie przy silnym wietrze i ostro' zacinającym śniegu.

● UCZUCIE ZIMNA wzmaga intensywny, mroźny wiatr. Atakuje szczególnie odkryte części ciała: nos, uszy, policzki, palce. Nie czekać, aż zmarzną „na kość", rozcierać je systematycznie, ale nie mokrymi rękawicami. Wiatr powoduje też dalsze konsekwencje: łzawienie oczu, mrużenie ich przed wiejącym śniegiem, konieczność wydatkowania dodatkowej energii dla pokonania oporu powietrza przy marszu pod wiatr.

● NISKA TEMPERATURA powietrza, szczególnie przy oddychaniu ustami - może powodować przemarznięcie gardła, a także nagły, ostry ból nie zawsze zdrowych zębów. Od zimna pierzchną także wargi. Dlatego należy smarować je tłustym kremem. Najlepiej - mówić mało, tylko w wypadkach koniecznych. Oddychać nosem.

● DBAĆ o dobry nastrój w zastępie. Bowiem męcząca monotonia śnieżnego krajobrazu, brak zielonego listowia i trawy, nasłonecznienie słabsze niż w innych porach roku, „ponurość" nieba, pokrytego chmurami - powodują pogorszenie się nastroju, „otępienie". Lekarstwo? Zmiana tempa marszu, krótka gra, łyk ciepłego napoju z termosu; zresztą - każdy zastępowy zna najlepiej swój zastęp i wie, że czasem wystarczy opowiedzieć dowcip z „Uśmiechu numeru", a już nastrój się polepszy.

WAGABUNDA

„ZDECHŁ COMBER" – niech żyją Zapusty

Ponoć przed wiekami żył w Krakowie burmistrz Imieniem Comber. Ostry, niesprawiedliwy, żelazną ręką trzymał krakowskie przekupki, a krakowskich rzemieślników gnębił podatkami. Nie darzono go sympatią. Gdy wyzionął ducha miasto ogarnęła radość ogromna, tańczono, śpiewano, biegano po ulicach z okrzykami: „zdechł Comber". Rzecz się miała w czwartek poprzedzający popielcową środę. Przekupki opłaciły grajków, chwyciły gałęzie choiny przystrojone wstążkami i tańczyły wciągając do zabawy każdego przechodnia. I tak krakowski tłusty czwartek to comber!

Inny ale niemniej huczny, a może nawet bardziej wystawny i wymyślny bywał karnawał w Gdańsku. Cechy i gildie prześcigały się w pomysłach: *„Na jednej ulicy kuśnierze poprzebierani za Murzynów, ustrojeni w korony, ze światełkami na głowach i obręczami w rękach, produkowali słynny zespołowy taniec - moreskę. Na drugiej występowali skacząc i pląsając rzeźnicy, potrząsając groźnie swymi toporami. Gdzie indziej jeszcze szyprowie prezentowali tradycyjny taniec marynarski z obnażonymi mieczami..."*(M. Bogucka - Życie codzienne w Gdańsku wiek XVI-XVII). Przez miasta i wsie przeciągały barwne pochody. Szczyt zabawy następował w ostatki czyli zapusty czyli „kuse dni". Hasali przebierańcy, dowcipnisie „kazali" pełne dowcipów, przycinków i dykteryjek przemówienia, którymi żegnali karnawał (carne-mięso, vale - bywaj zdrów, żegnaj! - słowem karnawał zapowiada post).

W bogatych domach mieszczańskich, w dworach odbywały się ostatnie bale. Po wsiach biegali parobcy z latarniami, ubrani w kożuchy włosem na wierzch, często w papierowych czapach przybranych smreczyną i wstążkami:

Ja jestem zapust mantuańskie książę
idę z dalekiego kraju
gdzie psy ogonami szczekają,
ludzie gadają łokciami
a jedzą uszami.
Słońce o zachodzie wschodzi,
a o wschodzie zachodzi
a kurcze kokosze rodzi,
każdy na opak gada,
a deszcz z ziemi do nieba pada!

Książe zjawiał się ze świtą. Składała się ona z paru obdartusów, między którymi rej wodził osobnik o oślim łbie i z dzwonkiem na szyi. Książe Zapust informował:

oto **„uczony osioł, co mieszka w stodole**
Jest profesorem. Uczy dzieci w szkole
Jako zadzwoni, żeby wnet skakały,
a półkwaterkiem gorzałkę pijały..."

Różny bywał ten polski książę Zapust i różną miał kompanię. Bardzo jednak zawsze sobie cenił towarzystwo żaków, bo ci byli najweselsi, najzwinniejsi i zwykle głodni:

„Mięsopusty przyszły
zacne dni nadeszły.
Wszyscy używają
A o nas nie dbają.
Ach, nędza.
Nędze zewsząd dosyć,
nie możemy znosić.
Nie mamy skąd co wziąć,
musiem się rozbiegnąć
ze szkoły.
Kuchnia zachorzała,
Na wodzie zgorzała,
Kumin się obalił,
kucharkę przywalił,
Ach, nędza.
Nie pomoże doktór
Ani pieniędzy wór
Ani wilcza szuba
Tylko ty, pódź, Kuba
do wójta.
Mięsopusty miną
Potrawy nam zginą
Żuru nam się nie chce
bo mięso smaczniejsze,
Dawajcież go!

Zapustowym dziwotworom należało dać coś „na ząb", a oni śpiewem, tańcem, hamowaniem dziękowali i szli dalej - trąbiąc, dzwoniąc i życząc pogody „dla ducha i ciała".

Zapust miał jeszcze jeden zabawny obyczaj - mali chłopcy nieznacznie i zręcznie zawieszali w Popielec (w tym roku 20.II) kawalerom i pannom z tyłu, do sukien i płaszczy tzw. „klocki" (patyki, kostki, kurze łapki, rybie ogony a w nowszych czasach wycinane z kartonu figurki, laleczki, często zrobione z drucików, diabełki) niby za karę, że w czasie karnawału nie zmienili stanu cywilnego. Z czasem zapomniano zapewne jakie było źródło, jaki był powód owych „klocków". Pozostał jedynie figiel. Chodziło po prostu o wykazanie się sprytem, zręcznością, pomysłowością. Niektórzy szkolni dowcipnisie zabawiają się i teraz, i nie tylko w środę popielcową, przyczepianiem dziewczętom do warkoczy, do fartuszków napisów, karteczek, papierowych ogonów.

Może kontynuują staropolski obyczaj zapustowy?

CHRUST CZY FAWOREK?

W tłusty czwartek zwykle wybuchają spory między zwolennikami „chrustu" i rzecznikami „faworków". W Krakowie jest chrust, w Warszawie - faworki choć ta nazwa właśnie wiąże się bardziej z regionem krakowskim. „Chrust" to pochodna „chróstu" - pieczywa chrószczącego. Ta nazwa ma słowiański źródłosłów. „Faworki" to słowo pochodzenia francuskiego oznaczające m. in. barwne wstążki u koszuli stroju krakowskiego ale także kruche ciastka o kształcie wstążek.

No i jeszcze jedno tłustoczwartkowe pieczywo -pączek. Od słowa: „pęk . Mawiano: „śmiać się do pęku" (do rozpuku) czyli do pęknięcia. Już w XV wieku pączek to nazwa ciasta smażonego. „Pączek w maśle" ale ten pączek to już raczej od „pękaty" czyli opasły.

Nie tylko w lutym...

RUSZAMY TRAPERSKIM SZLAKIEM

„Znudziło nam się bezmyślne jui trochę zjeżdżanie na sankach z osiedlowej górki obok rozwrzeszczanych maluchów", „Nie mamy harcówki, więc nie odbywają się żadne zbiórki naszego zastępu", „Znów napadało pełno śniegu i zrobiło się zimno; nigdzie nie można pójść z zastępem! To tylko kilka fragmentów z listów niektórych zastępowych do redakcji. Ciągle jeszcze - jak widać - wśród znacznej części najmłodszych funkcyjnych naszego Związku panuje fałszywe przekonanie, że zastęp może działać wyłącznie wtedy, gdy ma do dyspozycji harcówkę lub klasę szkolną; a wielu zastępowych otwiera ze zdziwienia oczy, gdy dowiaduje się, że zbiórka - to także wspólne pójście do kina, naprawa sprzętu zastępu w osiedlowej modelarni, wycieczka do remizy ochotniczej straży pożarnej i wiele jeszcze innych możliwości.

Tym wszystkim Druhnom i Druhom zastępowym, którzy jakby trochę boją się zimy, mrozu, śniegu i lodu - ja, Wagabunda — proponuję właśnie coś ekstra: RUSZAMY TRAPERSKIM SZLAKIEM, czyli zimową wyprawę zastępu.

DOBRY POCZĄTEK - POŁOWĄ POWODZENIA

Dokąd pójdziemy? Przed siebie, a dokładnie tam, gdzie w zimie najciekawiej—w szerokie pola, do lasu za pagórkiem, a może „zaledwie" do dzikiego parku na skraju waszej miejscowości. Zresztą Ty, zastępowy, najlepiej przecież znasz swoją okolicę. A poza tym — masz wielu sprzymierzeńców, którzy Ci pomogą w wyborze trasy i tematów harców, ćwiczeń i obserwacji. Pierwszy - to Twój drużynowy lub przyboczny, także nauczyciel biologii i wychowania fizycznego. Bardzo przydałoby się zatroszczyć o pomoc gajowego lub pracownika nadleśnictwa, strażnika ochrony przyrody. I to nie tylko w toku przygotowania wyprawy, ale także poprosić go o uczestnictwo w całym jej przebiegu.

A jak się przygotować? Przede wszystkim przeczytaj to wszystko, co w trzech miejscach dzisiejszego wydania „Biblioteczki Zastępowego" napisałem pod tytułem „Na zimowych ścieżkach - bezpiecznie i zdrowo". I doprowadź to do świadomości Twoich przyjaciół z zastępu.

Jaki sprzęt zabrać? Co kto ma; Janek i Bolek mają dobre sanki - do transportu bagażu i do gier; Franek ma narty, a Józek zmajstrował sobie „śniegostępy" - specjalne rakiety do chodzenia po kopnym śniegu. Zabrać - oczywiście! Niech się pochwalą i niechaj dadzą popróbować kolegom. Oczywiście, ktoś zostanie zobowiązany do wzięcia saperki, bo może trzeba będzie wycinać bloki zleżałego śniegu na przeciwwietrzną zasłonę na biwaku lub niewielkie igloo - eskimoski domek. Apteczka, lornetka, toporek, scyzoryk, ew. Aparat fotograficzny, notatnik - to wyposażenie, bez którego żadna ciekawa i solidna wyprawa odbyć się nie może.

Nie zapomnijcie o jedzeniu. To bardzo ważne na zimowej wyprawie. Jeśli będzie trwała kilka godzin, koniecznie zaplanujcie gorący posiłek na postoju i zawczasu ustalcie, co kto przyniesie do wspólnego kotła. A może przygotujecie „zapiekankę traperską". Służę gotowym przepisem: jest to danie gorące, które w stanie zimnym przygotowujemy wieczorem dnia poprzedzającego wyprawę. Bierzemy następujące składniki: krojone w drobną kostkę gotowane ziemniaki, ugotowane na twardo i pokrojone w kostkę jajko, mięso z obiadu lub dowolną wędlinę (również w kostkę), a także groszek zielony, fasolkę z puszki lub nawet pokrojone jarzyny z rosołu. Do tego wszystkiego dodajemy żółty ser, utarty na tarce o grubych oczkach. Oczywiście - całość starannie mieszamy i solimy do smaku, można dodać trochę przyprawy do zup. Tak przygotowaną „zapiekankę" pakujemy w folię aluminiową. Odgrzewamy na ognisku w folii lub w menażce.

Przed wyprawą koniecznie zawiadomcie rodziców wszystkich jej uczestników o czasie trwania - godzinie wymarszu, powrotu, a także o marszrucie lub miejscu docelowym. I jeszcze jedna ważna rzecz: zaplanujcie wyprawę tak, by wrócić do domu koniecznie jeszcze przed zmierzchem i dotrzymajcie tych postanowień!

START! I PIERWSZA NIESPODZIANKA...

Już dosłownie po przejściu kilkudziesięciu metrów wasza kawalkada napotka pierwsze tropy lub ślady na śniegu. Tropy - to odciski kończyn pozostawione na śniegu; ślady natomiast — to miejsca bytowania czy noclegu, żerowiska, odchody itp. Co więc możemy zobaczyć, gdy skręcimy z drogi na łąkę pokrytą świeżo spadłym śniegiem?

... Dwa niewielkie dołki w śniegu, przebija przez nie ziemia. Tu nocowała para kuropatw, świadczą o tym odciski łapek i odbicia końców skrzydeł po kilkunastu kuropatwich krokach: w tym miejscu ptaki wzbiły się do niskiego, furkoczącego lotu...

... Z łatwością, niemal same, rzucają się w oczy ślady i tropy zająca. Trop ma kształt litery Y, a widełki wskazują kierunek, w którym, posuwał się zając. Bo zwierzę to w ruchu stawia zawsze nogi tylne przed przednimi. Może się wam uda zaobserwować kicającego po śniegu szaraka? Kluczy on z miejsca żerowania w kierunku swej kotliny-legowiska, stosując różne manewry: odskoki, opisywanie dużych kręgów itp. W miejscach żerowania znajdziecie jego odchody „bobki" - małe, lekko spłaszczone kulki o średnicy 12—18 mm, wyglądające często jak ulepione z tytoniu papierosowego; są to niestrawione resztki pożywienia.

Narysujcie lub sfotografujcie zajęcze tropy i ślady...

... Na wysokiej tyczce od przeciw śniegowych płotków, na słupie telegraficznym, na żerdzi od stogu siedzi spokojnie i ociężale jakiś ptak. To - być może - myszołów włochaty, który przylatuje do nas z tundry na przezimowanie. Nigdy nie atakuje w locie - wolnym, wiosłującym jakby, zatrzymując się niekiedy w górze i bijąc skrzydłami. Wydaje przy tym rodzaj kwilenia, przypominającego miauczenie kota. Jeśli nie jest za zimno, warto z ukrycia przez lornetkę zaobserwować, jak myszołów ze swego „miejsca obserwacji" rzuca się i łowi poruszające się po ziemi drobne gryzonie...

To tylko kilka przykładów. Przed wyprawą weź do ręki odcinki „Na traperskiej ścieżce", drukowane w „Świecie Młodych", poczytaj, wypisz propozycje i możliwości obserwacji i tropień. A jeśli będziecie mieli ze sobą na wyprawie zaprzyjaźnionego „leśnego człowieka" - pomoże wam odkryć znacznie więcej tajemnic zimowej przyrody.

OTO LAS WITA NAS!

Serdecznie nie radzę brać ze sobą psów na taką wyprawę! Ja wiem, że z psem raźniej i weselej, ale płoszy on i tak znękaną zimą dziką zwierzynę i nie pozwoli wam za wiele zobaczyć.

A nasza ekipa dotarła właśnie na skraj lasu. Więc przede wszystkim kilka krótkich rad dla traperów-tropicieli:

- Poruszaj się jak najciszej i jak najspokojniej, dokładnie oglądaj teren, zatrzymuj się często i nadsłuchuj.
- Bądź czujny i uważny, niekiedy bowiem zwierzęta mogą cię zaskoczyć; są trudne - szczególnie dla niewprawnego oka - do odróżnienia w tle.
- Zbliżaj się do zwierzyny zawsze pod wiatr, lub przy wietrze bocznym; twój zapach lub szmer może już z daleka wystraszyć czujnych mieszkańców lasu.
- Wszystkie nierówności te-



renu, kamienie i pagórki, krzewy i drzewa wykorzystaj jako punkty obserwacyjne.

... Posłuchajcie: jakieś mocne, szybkie stukanie rozlega się w lesie. To kuje dzięcioł. Spod jego silnego dzioba odpadają całe płaty kory - pod nią zimuje żer: owady i ich poczwarki. A może traficie na „kuźnię", w której dzięcioły „obrabiają" z nasion szyszki? Pamiętajcie, gdy wokół pnia drzewa dużo szyszkowych łusek, warto poczekać i popatrzeć, a nuż...

... Coś szumi i dźwięczy w koronach drzew. Las wcale nie jest zimą zupełnie cichy. To całe tyraliery ptaków chmarami przesuwają się po jego górnych partiach: sikory, mysikróliki, kowaliki... Krótki zimowy dzień zmusza do szybkiego i systematycznego zdobywania dużej ilości pokarmu, więc ptaki — jak ruchliwa wielka fala przeczesują las...

... Przy paśniku, gdzie leśna służba dokarmia dziką zwierzynę - pełno śladówl Czasem uda się zobaczyć sarny nawet w dzień, ale gajowy pokaże wam na pewno plątaninę tropów różnych zwierząt na śniegu i ślady pozostawione w podłożu, na pniach drzew, gałęziach. Ciekawy jest las zimą...

I nawet w podmiejskim parku, w kępie drzew przy drodze można zaobserwować chociażby „ptasią sypialnię" czy „wiecznie zieloną" jemiołę na drzewach!

BEZ GRY ANI RUSZ!

Żadna wyprawa nie może się obejść bez gry. Więc oto pomysły do zastosowania w czasie naszej parkowo-łąkowo-polowoleśnej ekspedycji.

Traperzy-tropiciele. Zastęp



dzielimy na dwie grupy, które w tajemnicy jedna przed drugą przygotowują dla przeciwnika „tor śladów". A więc np. kilkadziesiąt metrów grupa przejeżdża na sankach, przez inny odcinek jedni przenoszą drugich na barana, przebywają jakiś odcinek zwisem na linie między drzewa,-mi, zacierają swoje ślady miotełkami, robią sztuczne ślady zwierząt itp. Długość tras dla obu grup musi być jednakowa. Która grupa odczyta lepiej ślady na trasie przeciwnika?

Niełatwy kwadrat. I w tej grze zastęp dzielimy na dwa patrole. Każdy dostaje zapieczętowany list i polecenie udania się do określonego punktu. O podanej godzinie oba patrole otwierają listy i wykonują zawarte w nich polecenia. Przed grą zastępowy wyznacza w terenie dwa kwadraty o boku 200-300 metrów; każdy dla jednego patrolu.

Listy są mniej więcej takie: „Od starej gruszy maszerujcie 300 metrów na wschód, następnie skręćcie pod kątem 90° w lewo i znów przejdźcie 300 metrów, znów skręt w lewo pod kątem 90° i marsz 300 metrów, ostatni taki sam skręt i taki sam dystans marszu. W celu zatknąć patyk". Czy każdej grupie uda się wrócić do miejsca wyjścia? Czy harcerze twego zastępu umieją równo odmierzać odległość krokami? Te i inne sprawy są do omówienia przy podsumowaniu gry.

BIWAK NA ŚNIEGU

Biwak na śniegu - dla dłuższego odpoczynku i rozgrzewki. przyrządzenia gorącego posiłku, wysuszenia przemoczonych rękawic — zorganizujcie może tak, jak pokazuję na rysunku. Płachta rozpięta na żerdziach osłania od mroźnego wiatru, ognisko z reflektorem dostarcza ciepła i pozwala ugotować zupę, odgrzać „traperską zapiekankę", „ocieplić" kanapki. Nie siadać na śniegu, ani lodzie; koniecznie podłożyć garść gałęzi, drewniany kloc, zwinięty koc lub plecak. I przed opuszczeniem biwaku doprowadźcie wszystko do poprzedniego wyglądu! To wielka traperska „kultura i sztuka"...

JESTEŚ ODPOWIEDZIALNY!

Pamiętaj - Ty jesteś odpowiedzialny za zastęp. Ta odpowiedzialność wzrasta w dwójnasób w okreśie zimy. Nie lekceważ jej! I pamiętaj, że nie sztuką jest oddać w czasie wycieczki.zmarzniętemu nowicjuszowi swoje rękawiczki i szalik, ale tak zorganizować i przygotować zajęcia, by nie zmarzły największe nawet piecuchy, by nikt się nie przeziębił.

Ty jesteś odpowiedzialny, ale nie uważaj, że „pojadłeś wszystkie rozumy" i masz monopol na wszystkie umiejętności. Niektóre dziewczęta czy chłopcy z Twojego zastępu potrafią robić wiele rzeczy może nawet lepiej od Ciebie. Dlatego powierzaj im kierowanie różnymi zajęciami (np. grami, rysowaniem śladów, określaniem gatunków ptaków). Nie ujmie Ci to autorytetu, ani chwały. Wręcz przeciwnie!

Do zobaczenia na zimowych ścieżkach traperów i tropicieli!

WAGABUNDA

SPRAWDŹ NAJPIERW SIEBIE, POTEM—CAŁY ZASTĘP!

A oto próba dla Ciebie, Druhu Zastępowy, którą przeprowadzisz najpierw na sobie samym - po wyprawie, jako swego rodzaju podsumowanie - test. Zakładam bowiem, że wyprawa odbyła się z udziałem leśnika lub dorosłego miłośnika przyrody, że uchylił on przed Wami rąbka wielu traperskich tajemnic, że Ty sam miałeś oczy i uszy otwarte, że także poczytałeś trochę przed wyprawą. Więc przeczytaj pytania-problemy, zastanów się i odpowiedz; najpierw Ty, potem - na zbiórce - wszyscy Twoi z zastępu. Kółkiem zakreśl literę prawidłowej odpowiedzi. Rozwiązanie podane jest na końcu, dla pewności do góry nogami, aby nie wystawiać na pokusy Twego harcerskiego honoru, póki nie udzielisz wszystkich odpowiedzi. A więc - start!

1. Jeśli przy przygotowywaniu posiłku na zimowym traperskim biwaku oparzyłeś się w palec, wtedy:
a) włożysz go szybko do ciepłej wody,
b) natychmiast uniesiesz rękę jak najwyżej,
c) przyłożysz do miejsca oparzenia garść śniegu lub kawałek lodu.

2. W kierunku północnym na mapie zwrócona jest:
a) górna ramka mapy,
b) prawa ramka mapy,
c) na każdej mapie jest narysowana strzałka wskazująca kierunek północny.

3. Pierścienie przyrostów letnich na ściętym pniu sosny są gęstsze:
a) od strony zachodniej,
b) od strony południowej,
c) najgęstsze są od północy.

4. Przemoczone traperskie obuwie będziesz suszył tak:
a) wypchasz gazetami i wystawisz na noc za próg,
b) wypchasz gazetami i położysz na noc w odległości 1 metra od kaloryfera lub pieca,
c) szybko i dokładnie wysuszysz buty nad otwartym płomieniem ogniska lub kuchni, a dopiero potem położysz się spać.

5. Gdy luty jest miesiącem niezbyt zimnym, zakwita już w tym miesiącu:
a) konwalia,
b) leszczyna,
c) akacja.

6. Które z wymienionych zwierząt, podobnie jak zając, stawia w czasie biegu tylne nogi przed przednimi:
a) mysz leśna,
b) wiewiórka,
c) dziki królik

7. Samica jelenia - to:
a) sarna,
b) koźlica,
c) łania.

8. Rakieta - to w traperstwie:
a) nazwa szerokich rogów łosia,
b) przyrząd do chodzenia po śniegu.
c) urządzenie do odgrzewania jedzenia, np..kanapek nad biwakowym ogniskiem.

Oto odpowiedzi: 1c, 2a, 3c, 4b, 5b, 6abc, 7c, 8bc.
Dokładna analiza nieprawidłowych odpowiedzi u Ciebie i Twoich harcerzy z zastępu zachęcić Was powinna do położenia większego nacisku na te rodzaje zajęć, ćwiczeń, gier i harców, które pozwolą nadrobić braki w wiadomościach czy umiejętnościach. Bo warto być zawsze "zastępem na piątkę"!



MARZEC

- bo... w starożytnym Rzymie był to miesiąc poświęcony bogowi wojny. Marsowi. Nazwy wywodzące się od łacińskiego słowa: Martius przyjęły się w wielu językach (niemiecki: Marz, angielski: March francuski: Mars, rosyjski: Mapm).

Polski marzec bo... jeszcze bywa mróz, bo marzniemy, bo topimy Marzannę. Miesiąc wiosennego przesilenia — 21 III - pierwszy dzień astronomicznej wiosny.

*

W marcu jak w garncu.

*

Ile rosy (w marcu) - tyle szrony ziębią po świętach zagony.

*

W marcu grzmot, gdy na lody spada – w lecie grad zapowiada.

*

W marcu, kto siać nie zaczyna – dobra swego zapomina.

*

Na św. Kazimierza (4.III) zima do morza zmierza.

*

Kiedy na czterdziestu Męczenników (10.III) marznie – to jeszcze czterdzieści nocy przymarznie.

*

Na św. Grzegorza (12.III) idzie zima do morza.

*

Gdy na św. Józef (19.III) bociek przybędzie – już śniegu nie będzie.

*

Jakie Zwiastowanie (25.III) - takie Zmartwychwstanie.

*

Pogoda w Kwietną Niedzielę (31.III) wróży urodzajów wiele.

*

Śmieją się wszystkie rynny i wszystkie dachy kapią!
Chodniki błyszczą w słońcu i pod nogami chlapią...
Pod murem się przemyka kot brudny, bladolicy
I niknie w tchnącym pleśnią okienku od piwnicy.

(Beata Obertyńska - Marzec)

8 MARCA

„Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzony corocznie pod hasłem obrony praw kobiet, ustanowiony z inicjatywy Klary Zetkin na zjeździe socjalistek w Kopenhadze w 1910 roku." - tyle hasło w Encyklopedii Popularnej PWN.

A więc to marcowe święto ma już ponad 70 lat. I trochę jakby się zestarzało. Kobiety w większości krajów na świecie (ale nie wszędzie!) uzyskały zrównanie w prawach z mężczyznami - mają dostęp do szkół, do pracy, mają prawa wyborcze. I mają bardzo, bardzo wiele trudnych obowiązków, które wraz z tymi prawami nabyły. Nie zbywając żadnych praw ani obowiązków jakie mają kobiety od zarania dziejów.

Dzień, który na początku naszego wieku miał być okazją do manifestacji kobiecych, przerodził się - przynajmniej w krajach socjalistycznych - w okazję do wyrażania uznania i sympatii kobietom za ich pracę, wszechstronność, niezawodność. Nierzadko jednak kwitowano to święto napuszonymi akademiami, na których rej wodzili... mężczyźni. Z biegiem lat rezygnowano z takich zbiorowych i nieco „dętych" imprez na rzecz sympatyczniejszego: „kwiatka dla Ewy", „piosenki dla Ewy", „upominka dla Ewy"...

Nie wszystkie panie lubią Święto Kobiet. Uważają - i słusznie! - że należy im się szacunek, sympatia i pomoc codziennie, że wolałyby, aby te oznaki były spontaniczne, a nie tylko świąteczne, okazjonalne.

Przyznając im rację, mimo wszystko dobrze byłoby nie zapomnieć o tym dniu. Żadna mama, żadna pani nauczycielka, żadna koleżanka nie będzie niezadowolona jeśli otrzyma spontaniczny sygnał świątecznej pamięci. Zwłaszcza, jeśli będzie on przemyślany, jeśli będzie świadczył, że włożono w niego (w ten sygnał!) trochę wysiłku, serca, słowem - jeśli nie będzie taki „byle zbyć".

Gdyby Mamę obudziły 8 marca zapachy przygotowanego śniadania, gdyby Panią Wychowawczynię przywitała specjalnie udekorowana (ale przede wszystkim czysta!) klasa, gdyby Dziewczynki znalazły na swoich ławkach jakieś malutkie maskotki zrobione przez chłopców... byłyby to miłe akcenty w tym trochę juz „wietrzejącym" święcie.

Na zimowych ścieżkach - bezpiecznie i zdrowo (marzec)

Jak się za chwilę przekonacie - rady, które Wam, zastępowym, poniżej podaję — odnoszą się nie tylko do marca, ale do całej właściwie zimy.

Na traperskiej ścieżce przynajmniej raz w ciągu zimy traficie na zamarznięty staw, jezioro, rzekę. Zalecam więc w tych miejscach szczególną ostrożność. A więc - trzeba przede wszystkim poznać niebezpieczeństwo.

● NAJBARDZIEJ NIEBEZPIECZNY jest lód pierwszy i ostatni. Wydawałoby się, że ten lód „stary", często występujący jeszcze w marcu - jest solidny, szczególnie mocny i pewny. Nic bardziej błędnego! To właśnie ten lód znienacka, bez ostrzegawczego trzasku nagle zapada się pod nogami...

● W PRZYBRZEŻNYCH ZAROŚLACH, szczególnie wśród trzciny i rogoży, lód jest najbardziej kruchy, gdyż poprzerastany jak sito łodygami roślin. Unikać tych miejsc jak ognia!

● NIGDY NIE WCHODŹCIE ha lód, którego nie znacie i nigdy bez zabezpieczenia. Konieczne jest asekurowanie zawsze przez drugą osobę - wystarczająco grubą linką lub solidną tyczką. Zastępowy powinien postarać się o to, by w czasie zajęć na lodzie opiekę nad harcerzami sprawowała dorosła osoba, znająca ten zbiornik i zasady ratownictwa.

● JEŚLI TO KONIECZNE - pokryte lodem zbiorniki wodne pokonujcie trójkami, asekurując się nawzajem tyczkami, gdyż można je w razie załamania się lodu oprzeć o brzegi przerębla. Odległość między poszczególnymi harcerzami powinna wynosić 6-8 m.

● Jeśli zdarzy się, że pod kimś zarwie się lód, ratuj go podając mu jakiś długi przedmiot - kij, gałąź, nartę a nawet sanki. Rób to na leżąco, czołgając się po lodzie tak, by ciężar twego ciała rozłożony był na jak największej powierzchni. Gdy ofiara wygrzebie się z przerębla - holuj ją aż do bezpiecznego miejsca również czołgając się, gdyż lód przy przeręblach pęka najłatwiej.

WAGABUNDA

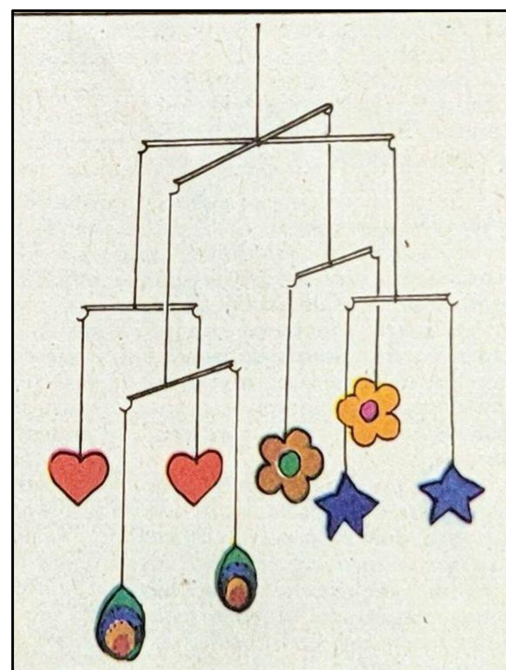


Akcent świąteczny czyli MOBILE

„Mobile" to angielskie słowo (wymowa: moubil) oznacza delikatną, zawieszoną (np. u sufitu) konstrukcję z kolorowych blaszek obracającą się i poruszającą pod wpływem powiewu powietrza. Nasze ludowe pająki to też rodzaj mobila.

Mobile mogą być sympatyczną dekoracją pokoju, klasy lub szkolnych korytarzy choćby z okazji Dnia Kobiet. Nylonowe nitki lub mocniejsze nitki bawełniane, druciki, elementy dekoracyjne np. kwiatki, serduszka, kółeczka z cynfolii, folii aluminiowej, z papieru glansowanego, z papieru rysunkowego, ze słomek, z opłatków.

Wymiary mobili trzeba dopasować do wnętrza. Mobile mogą być bardzo duże (konstrukcja oczywiście zawsze bardzo delikatna!) i zupełnie malutkie. Byle były kolorowe, ładne w każdym elemencie, starannie wykonane, czułe na powiewy powietrza - mobil musi się ruszać! Mimo „zwiewności" wszystkie elementy mobilowej konstrukcji muszą być dobrze zczepione ze sobą.



PAMIĘTACIE?

26 marca 1943 Akcja pod Arsenałem.
Zajrzyjcie do książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec".

PRZYSMAKI ÓSMOMARCOWE



Łatwo, prosto, szybko a potem... przyjemnie! - taka myśl przyświeca tym, którzy zakasawszy rękawy, założywszy fartuchy zamierzają swoimi wytworami i swoją obecnością uświetnić dzień pań, mam, dziewczynek. Oto ich przepisy:

To jabłuszko daj mi luby!

4 jabłka średniej wielkości (40-50 dag)
5 łyżeczek cukru (5 dag)
2 szklanki wody
10 łyżeczek dżemu lub konfitury z wiśni
1 paczka galaretki
sok owocowy

W szerokim emaliowanym garnku zagotować wodę z cukrem. Jabłka umyć starannie, obrać, podzielić na połówki i wydrążyć. Na wrzącą wodę włożyć połówki jabłek (powinny luźno pływać) i gotować krótko, żeby zmiękły ale zachowały kształt. Ugotowane wyjąć ostrożnie i położyć pojedynczo na talerzu, aby ostygły. Pozostały z gotowania syrop przecedzić, a następnie doprowadzić do wrzenia, po czym wsypać galaretkę i mieszając rozpuścić, ale już nie gotować! Ostudzić.

Ostudzone połówki jabłek ułożyć na dużej szklanej salaterce, każde wgłębienie napełnić łyżeczką dżemu. lub konfitury, po czym zalać owoce mocno oziębioną galaretką (najlepiej, gdy zaczyna tężeć ale musi oczywiście być jeszcze płynna!) tak, aby całe były nią pokryte. Galaretkę oziębić, żeby szybciej stężała, ale jej nie zamrażać.

***Uwaga!** Nie przechowujemy galaretek w lodówce, gdyż w temperaturach minusowych zmieniają konsystencję i podpływają wodą.*

Frykasy w galarecie

1 paczka galaretki o smaku pomarańczowym, morelowym lub cytrynowym, 1 duże jabłko, 2 łyżeczki cukru, 1 szklanka wody. Owoce z kompotów domowych lub przetworów np. mirabelki, śliwki suszone i gotowane, truskawki. Mogą być również owoce mrożone.

Jabłko podzielone na ósemki zagotowane jak na kompot, wyjąć. Pozostały po gotowaniu jabłka syrop przecedzić, dopełnić do 1/2 litra kompotem ze słoika lub wodą, zagotować, wsypać galaretkę i mieszając rozpuścić. Nie gotować. Ostudzić.

Owoce gotowane i surowe ułożyć ozdobnie (można robić ozdobne barwne kompozycje!) na głębokim szklanym półmisku, salaterce i zalać lekko tężejącą galaretką (niezbyt płynną, bo zepsuje się kompozycja!). Ten bardzo elegancki deser można podawać z bitą śmietana lub w dzbanuszku podać śmietankę. Każdy sam sobie dobierze do smaku. Zamiast w salaterce można oczywiście owoce zastudzić w galaretce w mniejszych porcjach w pucharkach lub kompotierkach.

Mus nie przymus

35 dag mrożonych śliwek, 3 białka, 4-5 łyżeczek cukru pudru, cynamon, 1-2 goździki.

Śliwki umyć i usunąć z nich pestki, 2-3 zostawić i pokroić w paseczki. Oczyszczone śliwki włożyć do garnka, dolać trochę wody, dodać cynamon, goździki. Na małym ogniu udusić śliwki do miękkości. Z białek ubić pianę (sztywną!), dodając stopniowo pod koniec ubijania gorące śliwki. To już to - rozłożyć do kompotierek dekorując paseczkami surowych śliwek.

25 dag mrożonych truskawek, 3 białka, 1/2 szklanki cukru pudru.

Zamrożone truskawki umyć pod bieżącą wodą i pozostawić przykryte do rozmrożenia. Z białek ubić pianę, dodając pod koniec ubijania cukier. Potem, wciąż ubijając, dodawać niewielkimi porcjami rozmrożone i rozgniecione truskawki.

Pieczyste owocowe

4 duże jabłka, 4 łyżeczki dżemu, 4 łyżeczki cukru pudru.

Jabłka umyć, ściąć im czubki i wydrążyć gniazda nasienne. Do środka włożyć po łyżce dżemu, przykryć odciętymi- czubkami, ułożyć jabłka na blasze do pieczenia i wstawić do niezbyt gorącego piekarnika. Gdy będą miękkie wyjąć i posypać cukrem pudrem.

Pieczone równie dobre są na zimno jak i na gorąco.

Spragnionego napoić

● cocktail truskawkowy
1 l mleka
200 g truskawek
50 g cukru

Truskawki umyć, zmiksować z mlekiem i cukrem aż się napój spieni

● coctail z sokiem owocowym
3 szklanki mleka
2 szklanki soku
cukier puder do smaku
kostki lodu

Zmiksować sok z mlekiem i cukrem do dobrego spienienia. Podawać oziębiony, a dla elegancji z kostkami lodu i słomkami.

Wszystkie te bardzo zimne napoje należałoby pić przez słomkę - bezpieczniej dla gardła.

● coctaile kefirowe
buteleczka lub pojemniczek kefiru
10 rozmrożonych truskawek
2-3 łyżeczki cukru

Wychłodzony kefir wlać do miksera, dodać cukier, truskawki i zmiksować do spienienia. Rozlać do szklanek. Do każdej szklanki włożyć po łyżeczce pokrojonych truskawek.

2 buteleczki kefiru
3 łyżeczki przecieru pomidorowego
3 łyżeczki posiekanej pietruszki, pieprz, sól.

Kefir wystudzić w lodówce, nalać do miksera, dodać przecier pomidorowy, sól i pieprz, miksować ok. 1/2 minuty. Rozlać do szklanek, posypać zieleniną.

● lemoniada owocowa
15 dag truskawek lub innych owoców jagodowych
2 łyżki cukru pudru
łyżeczka soku cytrynowego, lub szczypta kwasku cytrynowego
1 szklanka wody
woda sodowa

Owoce umyć i zmiksować z wodą, cukrem, sokiem lub kwaskiem. Nalać do połowy wysokości szklanek, a następnie uzupełnić do pełna wodą sodową. Ewentualnie dodać kostkę lodu i słomkę.

MARZANNA–zimowa panna

Obyczaj stary jak świat. Przywoływanie wiosny.

Marzanna symbol zimy, śmierci, zła musi być utopiony, zniszczony, aby wiosna mogła wreszcie przyjść, objąć ziemię w posiadanie.

Marzanna w różnych regionach kraju bywała różna: mała, duża, ogromna. Słomiana, drewniana, ze starych szmat, ze zczerniałego chochoła.

Zwykle robi się marzanny i urządza im „krwawy koniec" w pierwszy dzień wiosny, tzn. 21 marca, choćby nawet zawiewało jeszcze zimowym zamrozem, a rzeka stała skuta lodem. Często tak właśnie bywa. Tym bardziej więc zabawy z marzanną muszą być wesołe, bardzo żywe, skoczne. Aby nie zmarznąć i nie nabawić się przedwiosennej grypy trzeba się żwawo ruszać!

Marzannę (niekiedy zwaną Judaszem) okłada się kijami, włóczy po polach (oczywiście z wrzaskiem - żeby zło przepędzić! a potem topi lub pali.

Przy okazji potańczyć przy ogniu można, poskakać i pośpiewać. No i być w dobrym towarzystwie na świeżym powietrzu, co jeszcze nikomu tak na prawdę nie zaszkodziło.

Utalentowani – wystąp!
potrzebni komicy, magicy, gimnastycy, deklamatorzy i dekoratorzy.
Łatwo, szybko i wesoło
Zabawimy wszystkich wkoło...

Pomysł, tekst tego mini-przedstawienia znaleźliśmy w numerze 2 (15-31.I.1966) **„Płomyka". Autorka: Wiara Badalska**. (U nas niewielkie zmiany!). Upięte wysoko koce - to kopuła cyrku. Kolorowe lampiony, barwne, dowcipne stroje stworzą nastrój cyrkowego przedstawienia. Orkiestra złożona z najprzedziwniejszych instrumentów, jak pokrywki od garnków, grzebienie, tekturowe bębny itp. uświetni całość. A dobrze opanowane teksty, żywa, dowcipna gra aktorów sprawi, że wszyscy się będą dobrze na przedstawieniu bawić. Zarówno publiczność, jak i wykonawcy.

Na scenę w takt melodii (cyrkowy marsz) wchodzą klowni. Pierwszy niesie koło z napisem CYRK, drugi koło z napisem: YRK, trzeci - RK, czwarty — K (albo każdy niesie jedną dużą literę). Klowni śpiewają na melodię: „O mnie się nie martw", koła wirują.

Dziś, proszę państwa.
Cyrk, proszę państwa.
Zawitał właśnie do nas.
Program uroczy.
Na własne oczy —
Wnet każdy się przekona.
Wystąpią asy wysokiej klasy
Magicy - nie byle kto.
Najlepsi mistrze, znani sztukmistrze.

Muzyka milknie. Śpiewający prezentują uroczyście.

A oto cyrku dyrektor!

Wbiega Dyrektor we fraku, cylindrze, rękawiczkach. W ręku bacik.

Dyrektor:
Dzień dobry państwu!
Zaszczyt mam
Trupę cyrkową przedstawić wam.
Tu, na arenie, przedstawienie
Za chwilę się rozpocznie już.
Publiczność — proszę o skupienie.
Orkiestrę — proszę — tusz!

Orkiestra grzmi. Na scenę wchodzi ***Główny Klown****. Wyciąga z kieszeni przepaścistych spodni najprzedziwniejsze przedmioty, szuka czegoś gorączkowo. Nagle puka się w głowę, z głębi nogawki wyciąga ogromną chustkę. Roztrzepuje ją. Na chustce napis: Numer 1. Klown wskazuje na Dyrektora, Dyrektor na kulisy.*

Dyrektor:
Proszę widowni — oto oni
Ludzie z fantazją — Bujacze Słoni!

Bujacze Słoni bujają uczepione na nitkach ogromne, różowe tekturowe słonie.

Bujacz 1:
O! Taaaką pakę czekolady
przysłał mi wczoraj wuj z Kanady.
Że mam tam wuja — każdy wie.

Bujacz 2: (na *stronie)*
Pobujaj słonia, a nie mnie!
A nam — z Paryża — już ekspresem
wysłano paczkę z... mercedesem!
To fajne auto, każdy wie.

Bujacz 1: (na *stronie)*
Pobujaj słonia, a nie mnie.
(*do kolegi)*
Mam w telewizji grać kowboja,
bo — powiedzieli — „męską masz postać"...

Bujacz 2:
Ja, gdybym tylko zechciał, w filmie
też główną rolę mógłbym dostać.

Bujacz 1:
Wczoraj skoczyłem w dal — sześć metrów!

Bujacz 2:
A ja wzwyż... Ile?... Nie dojrzałem.
Wiem tylko, że jak się odbiłem
to tak leciałem... i leeciaaałem...

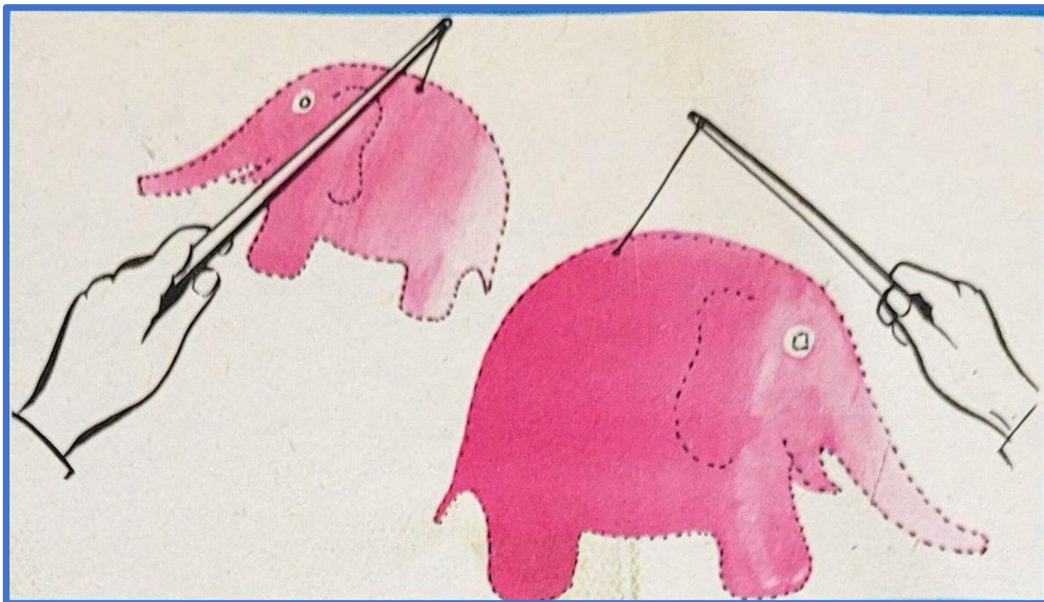
Bujacze *śpiewają razem:*
I tak bujamy wszystkich wkoło,
a każdy wierzy, chce czy nie.

Bujacz 1:
Pobujaj słonia.

Bujacz 2:
Pobujaj słonia.

Bujacze *(razem):*
Pobujaj słonia, ale nie mnie.

Wychodzą bujając słoniami. Wchodzi Klown Główny. Niesie zamknięty parasol. Udaje, że pada deszcz. Otwiera parasol, na którym napisano kredą: Numer 2.



Dyrektor:
A teraz proszę o chwilę uwagi.
Wystąpi słynny i zwinny Magik!

Wbiega podskakując Magik. Kłania się, staje obok Dyrektora. Przy wyliczaniu jego umiejętności kłania się, za każdym razem inaczej. Za każdym ukłonem robi krok do tyłu i wycofuje się ze sceny.

Otóż ten Magik, proszę gości,
wciąż dokonuje cudów zręczności:
ręcznie nożykiem potnie ławki,
I zręcznie ściąga ze ściągawki,
Chociaż w kolejce sterczą ludziska.
On, bez kolejki, zręcznie się wciska.
Zręcznie z przygody każdej wypłynie...
I teraz – może mu się uda – pokazać państwu
zręczności cuda!
W repertuarze ma ich niemało...

Ogląda się. Magik zniknął.

Ooo! Co się z nim stało?

Dyrektor rozkłada bezradnie ręce. Wybiega – wraca.

Przepraszam. Wynikły małe kłopoty.
Magika znaleźć nie może nikt.
Znowu się zręcznie wymigał z roboty.
Był tu — i znikł.
Ale wnet przykrość wam nagrodzi —
i uśmiejecie się do łez...
O, właśnie on. Na scenę wchodzi
nasz gwóźdź programu —
liczący pies!

Wchodzi klown. Na smyczy prowadzi „psa". Klown kłania się kapeluszem. Na dnie kapelusza napis: Numer 3. „Pies" staje przed Dyrektorem na dwóch łapkach.

Dyrektor:
Matematykę dobrze zna.
do psa
Powiedz: ile to dwa i dwa?

Pies:
Hau! Hau! Hau! Hau!

Dyrektor:
Brawo!
A ile to 6 razy 8?
Zaczynaj piesku. Jesteś przy głosie.

„Pies" szczeka „bez końca". Trzeba go przepędzić. Wbiega klown z ogromną patelnią. Wyskrobuje coś z dna, zjada, z westchnieniem odwraca patelnię a tam: Numer 4.

Dyrektor:
Zapowiedź moja będzie prędka:
Wystąpi książek konsumentka.

Wchodzi przerzucając z pośpiechem kartki, Konsumentka. Pod pachą ma kilka książek, które „połyka" czyli wrzuca do ukrytego pod szeroką szatą, worka. Orkiestra gra melodię: Kochać nie warto.

Konsumentka:
Czytać nie warto,
czytać nie warto,
tylko połykać
kartę za kartą.

podnosi palec i przestrzega publiczność:

Kto czyta opisy — ten stanie się łysy.
Kto czyta dialogi — krzywią mu się nogi.
Kto czyta „przedmowy" — ma zawroty głowy.

śpiewa:

Czytać nie warto,
czytać nie warto.
tylko połykać
kartę za kartą.

wyciąga książkę i mówi prędko

Więc w godzinę — hulaj dusza —
łykam „Pana Tadeusza" *(łyka)*
A „Ballady i romanse"
łyknę nawet w dwa kwadranse *(łyka)*
Choć „Placówka" kęs to twardy,
w mig ją łyknę. Bez musztardy, *(łyka)*
A w minutę z „Dobrej pani"
nie zostanie ani, ani... *(łyka)*
Czytać nie warto,
czytać nie warto,
więc się połyka kartę za kartą.
Jedną za drugą. Za drugą trzecia,
łyka się książki — byle czas leciał.
Jak bułki z masłem mogę je jeść,
W głowie zostanie tytuł...
i cześć!

Kłania się i wychodzi. Wchodzi Klown z zawiniętym w papiery bukietem. Odwija jedną bibułkę, drugą, trzecią i zamiast kwiatów wyjmuje tabliczkę z napisem: numer 5

Dyrektor *szalenie przejęty*
Czas przygotować kwiaty-wiwaty
wystąpi zespół Małolaty

orkiestra gra krakowiaka

Proszę nie mdleć na sali.
Proszę w krzesła nie walić,
nie gwizdać i nie tupać,
nie ryczeć, nie kwiczeć,
i, proszę gości,
w miarę możności,
mieć — bez przesady —
trochę... ogłady.

Wchodzi zespół, ucharakteryzowany na modny zespół estradowy.

Zespół (na *melodię krakowiaka)*
Albośmy to taty, taty, taty, taty
same małolaty
w obdartych porteczkach
skudlonych grzyweczkach
z wrzaskiem już od rana
danaż, moja dana
Niech się tutaj co chce dzieje
a my tylko je, je, jeje...

Włącza się taśma, kaseta, płyta i Małolaty będą „śpiewać" z play-back'u któryś z popularnych przebojów. Ewentualnie zmieniać słowa, uaktualnić przebój wg potrzeb. Tak, aby było śmieszniej! Po skończonym występie Małolaty opuszczają estradę w huraganach oklasków, burzach wrzasku.

Orkiestra gra marsza. Dyrektor wprowadza na estradę wszystkich artystów. Śpiew ogólny:

Kończymy program, nasi mili
Czyście się dobrze tu bawili?
Może znów kiedyś zagramy dla was
Teraz prosimy o głośne brawa:

Małolaty zapraszają do wspólnego śpiewu widownię:

Teraz niech się co chce dzieje
My śpiewamy je, je, jeje
Słońce świeci czy deszcz leje
A my tylko je, je, jeje

z piosenką na ustach zespół schodzi z estrady i wytaczają się koła z napisem **CYRK**

ZE ŚPIEWNIKA DRUHNY AGATY



CZEKA NA NAS ŚWIAT

Spróbuj złapać promień światła kiedy łowi cień spróbuj wstrzymać biegu czas kiedy nie-sie nowy dzień. Spróbuj schwytać ptaka w locie gdy do gniazda mknie na-malować dziecku świat w którym życie bajką jest.
Czeka na nas świat pełen cnót i wad jeśli dobrze poznasz go to uwierzysz, że jest piękny.
Czeka na nas świat pełen kłamstw i prawd mamy jeden świat na pół ty i ja, ty i i ja ——. Spróbuj

Spróbuj schylić się nad biednym
rzuć mu groszem w dłoń,
pozwól ludziom śmiać się dziś,
spróbuj dostrzec własny błąd.
Wciąż podsycaj naszą miłość
niech płomieniem się tli,
na dzień dobry całuj mnie,
w białe noce o mnie śnij.
Refren:
Czeka na nas świat...

Muzyka: ANDRZEJ RYBIŃSKI

Tekst: KRZYSZTOF LOGAN

WRÓŻBY

Słowa: ALINA KORTA
Muzyka: JANUSZ TYSZKOWSKI

Jak cygański tabor
na rozstajach dróg,
kiedy własną drogę
wybrać będziesz mógł –
najtrudniejszą wybierz
i piosenki nie zgub,
bo gdy ją zagubisz
– to ustaniesz w biegu.
I nie szukaj złota,
stracisz tylko czas!
Lepsza własna piosnka,
lepsze srebro gwiazd.

Refren:
Nie to ważne jaki zawód...
Własny los w zanadrzu nosisz
razem z sercem, jak ptak pieśń,
więc nie pytaj się o wróżby,
z własną pieśnią przez świat leć!

JAK CY-GA-ŃSKI TA-BOR MKNIE PO ŚWIE-CIE LOS, TE-MU BŁY-ŚNIE SZY-CHEM TE-MU WEŹ-MIE COŚ TU PIO-SEN-KĘ RZU-CI TU U-KRA-DNIE BU-TY.. BO-SY BĘ-DZIESZ DRO-GĄ ZBIE-RAĆ ŚPIE-WNE NU-TY. NIE TO WA-ŻNE JA-KI ZA-WÓD NIE TO WAŻ-NE, JAKI FACH, BO NA WSZYSTKICH DRO-GACH LE-ŻĄ O-KRU-SZY-NY SRE-BRNYCH GWIAZD. WŁASNY LOS W ZA-NA-DRZU NO-SISZ RA-ZEM Z SERCEM PIEŚŃ JAK PTAK WIĘC NIE PY-TAJ SIĘ O WRÓŻBY, Z WŁASNĄ PIEŚNIĄ LEĆ PRZEZ ŚWIAT

HARCERSKA PASTORAŁKA

Idziemy harcerską wesołą drużyną
dalej po kolędzie z radosną nowiną
nie żałując nóg.
Przynosimy dobre słowo
i gałązkę świerczynową
na każdziutki próg.
(Z *książeczki Janusza Kamockiego „Od Andrzejek do dożynek”*
wydawnictwo Centralna Składnica Harcerska, 1958.)

I-DZIEMY HAR-CER-SKĄ WE-SO-ŁĄ DRU-ŻY-NĄ DA-LEJ PO KO-LĘ-DZIE Z RADOSNĄ NO-WI-NĄ NIE ŻA-ŁU-JĄC NÓG NIE ŻA-ŁU-JĄC NÓG PRZY-NO-SI-MY DO-BRE SŁO-WO I GA-ŁĄZ-KĘ ŚWIER-CZY-NO-WĄ NA KAŻ-DZIUT-KI PRÓG NA KAŻ-DZIUTKI PRÓG